

# Rozłam pomiędzy „totalitaryzmem” a „demokracją” Czechosłowacki rok 1989 – możliwości

## Słowem wstępu

### Historyczne granice, historyczne kompleksy

Czechosłowacki rok 1989 wyraźnie różni się od poprzednich przełomowych wydarzeń historycznych i w pewnym sensie je uzupełnia. Wskazuje na to rodzaj gry, polegającej na odwróceniu dwóch cyfr na osi czasu: wiosna 68/89 jesień. Czesi i Słowacy odnieśli niezwykle rzadkie, a przez to jeszcze większe zwycięstwo: mogli dokończyć „przerwaną rewolucję”<sup>1</sup>. Podczas mroźnych listopadowych i grudniowych dni przeżywali wyjątkowo podniosłe chwile – dosłownie „karnawał rewolucji”<sup>2</sup>. Po długich dziesięcioleciach drastycznie „ograniczonej suwerenności” stali się podmiotem własnej historii, a ich marzenia się urzeczywistniały. Kiedy myślimy o narodzie jako suwerennym podmiocie własnej historii – mimo zasadniczych różnic – możemy porównać rok 1989 do przełomów z lat 1848 i 1918. Wówczas Czesi sami decydowali o swojej przyszłości. Natomiast między rokiem 1989 a przełomami z lat 1938, 1948 i 1968 jest ewidentna różnica: te „fatalne ósemki” kojarzą się głównie z tym, z czego musieliśmy zrezygnować – a zazwyczaj dochodziło przy tym do najgorszego możliwego wariantu<sup>3</sup>.

Zastanówmy się nad tym, co mogło potoczyć się inaczej, a zwłaszcza, co i jak mogło potoczyć się lepiej. Przekonanie, że historia mogła potoczyć się inaczej i lepiej, powoduje, że wśród Czechów rodzą się kompleksy i chociażby z powodów terapeutycznych zajmowanie się tym ma sens<sup>4</sup>. Podłoże tych kompleksów mogło być różne. Może nie rozpadłyby się Austro-Węgry jako bastion małych narodów środkoeuropejskich. Może w 1938 r. powstrzymalibyśmy hitlerowskie Niemcy. Może w latach 1945–1948 nie dalibyśmy się wciągnąć w lewicowe

<sup>1</sup> Zob. H.G. Skilling, *Czechoslovakia's Interrupted Revolution*, Princeton (New Jersey) 1976.

<sup>2</sup> Zob. P. Kenney, *Karneval revoluce: Střední Evropa 1989*, Praha 2005.

<sup>3</sup> Zob. O. Tůma, *Nejhorší možná varianta: Srpen 1968*, „Soudobé dějiny” 2009, nr 2, s. 318–340.

<sup>4</sup> Psychologicznie zabarwione pojęcie „kompleks” wskazuje na złożoność problemu lepiej niż chwytliwy medialny termin „fatalne ósemki”. Jako przykład można wymienić teksty wnikliwego diagnostyka jednej z „ósemek”, Jana Tesařa (J. Tesař, *Mnichovský komplex: Jeho příčiny a důsledky*, Praha 2000).

i ogólnosłowiańskie brednie. Może w 1968 r. stawilibyśmy czoło Breżniewowskiej Rosji<sup>5</sup>. Może na początku lat dziewięćdziesiątych nie uwierzylibyśmy w neoliberalną ideologię!

Rozważania o sensie czeskiej historii czy czeskiego losu w przełomowych momentach mogłyby posłużyć również do łagodzenia czeskich kompleksów. Może przyczynić się do tego zbadanie różnych szans rozwoju wydarzeń. Takie badania mają także cel dydaktyczny, przypominają, że historia jest nauczycielką życia: „Poprzez doświadczenia nie chcemy nauczyć się tylko umiejętności (na drugi raz), ale mądrości (na zawsze)”<sup>6</sup>. Jednak takie zadanie jest bardzo trudne do wykonania dla jednostki, jeszcze trudniejsze dla narodu. Zapewne można by również pisać o straconych szansach wyciągnięcia nauki z historii (wiele powiedziałby o tym Vasil Biľak, ideologiczny ojciec *Poučení z krizového vývoje* (Nauk z kryzysu) z 1970 r.)<sup>7</sup>. Wynika z tego jasno, że historia nie tylko się pisze, ale również się tworzy – na przekór twierdzeniom, że żyjemy w czasach posthistorycznych i wszystkie istotne kwestie zostały już uzgodnione. Historia jest tym, co już było, a będzie tym, co dzieje się tu i teraz – będzie zarówno naszym działaniem, jak i naszą biernością. Tzw. historia wirtualna nie jest i nie może być jednak w takim sensie bardzo odległa od tzw. historii faktycznej – dlatego patrzmy na nią nie tylko przez pryzmat tego, co się nie wydarzyło, a mogło się wydarzyć, ale również przez pryzmat tego, co powinno się wydarzyć i co wydarzyć się może.

Twórcą czeskiej współczesnej historii wirtualnej w tak szerokim spojrzeniu jest nie kto inny, ale sam František Palacký. Wyraźnie i przewidująco opisał on zarys istnienia państwa czeskiego w Europie Środkowej od początku współczesnej państwowości czeskiej w 1848 r. W słynnym *Psaní do Frankfurtu* (Piśmie do Frankfurtu) z 11 kwietnia odrzucił niemiecką tożsamość, a jednocześnie ostrzegł nastawione antyniemiecko Czechy przed pokusą ogólnosłowiańską i połączeniem z wielkim narodem rosyjskim. Przewidująco, ze stuletnim wyprzedzeniem opisał niemiecką i rosyjską inwazję na Europę Środkową i jej konsekwencje, jeśli małe narody zostaną podzielone „na wiele republik i republiczek”, bez silnej i sprawiedliwej ochrony ponadnarodowej<sup>8</sup>. Tymi słowami ostrzegł przed ekspansją ze Wschodu: Rosja „grozi coraz szybszym stworzeniem i ustanowieniem monarchii uniwersalnej, tj. niepomiernego i niewypowiedzianego zła, nieszczęścia bez miary i granic, nad którą ja – Słowianin duszą i ciałem – dla dobra ludzkości ubolewałbym, gdyby monarchia ta ogłosiła się słowiańską”<sup>9</sup>. Niesamowita zdolność przewidywania, wynikająca ze znajomości historii i wyraźnego postrzegania teraźniejszości przez jej pryzmat, jest godna podziwu. A jeśli traktujemy rok

<sup>5</sup> O możliwościach innego rozwoju historycznego Czechosłowacji w przełomowych latach 1938, 1948 i 1968 traktują badania Pavla Šrámka, Víta Smetany i Oldřicha Tůmy w drugim numerze „Historii Współczesnej” (pismo „Soudobé dějiny”) z 2008, s. 249–340. Prezentowany tu artykuł luźno do nich nawiązuje.

<sup>6</sup> J. Burckhardt, *Úvahy o světových dějinách*, tłum. Jiří Loser, Olomouc 1996, s. 11.

<sup>7</sup> V. Biľak, *Poučení z krizového vývoje ve straně a společnosti po XIII. sjezdu KSČ: Rezoluce k aktuálním otázkám jednoty strany*, Praha 1978.

<sup>8</sup> F. Palacký, *Psaní do Frankfurtu* [w:] *Český liberalismus: Texty a osobnosti*, red. M. Znoj, J. Havránek, M. Sekera, Praha 1995, s. 35–40, tu s. 39.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 37.

1989 jako koniec dominacji rosyjskiej, która zastąpiła dominację niemiecką, nie możemy nie wspomnieć o Františku Palackým.

\* \* \*

Jeśli porównamy rok 1989 z czeskimi lub czechosłowackimi „fatalnymi ósemkami” w XX w., znajdziemy istotną różnicę, która nie polega tylko na tym, że *annus mirabilis* nie kończy się ósemką. Na wszystkie poprzednie wydarzenia bezpośredni wpływ miało to, co działo się w Europie Środkowej i w Czechosłowacji: w 1918 r. zwycięska I wojna światowa, w 1938 r. cztery potęgi „monachijskie” pod batutą Niemiec, a w latach 1948 i 1968 komunistyczna Rosja. Rok 1989 to moment załamania się środkowoeuropejskich reżimów komunistycznych. Temu wewnętrznemu upadkowi pomogła powściągliwa polityka supermocarstwa wschodniego, które w cudowny sposób pozostawiło kraje sąsiednie własnemu losowi i zrezygnowało z nacisków dyplomatycznych i interwencji wojskowej. Dziś, po dwudziestu latach okazuje się, że nie był to „koniec historii” ani ostateczne zwycięstwo demokracji liberalnej, a jedynie „zwycięstwo nadziei” na lepszy świat<sup>10</sup>.

Przewroty w Europie Środkowej i Wschodniej były ze sobą powiązane i wpływały na siebie; mówiło się o efekcie domina. Tak ściśle „pokrewieństwo losów” może jednak wywoływać spekulacje i rodzić nowe pytania. Co wydarzyłoby się w Czechosłowacji, jeśli np. przywódca NRD Erich Honecker zachowałby się jak podziwiani przez niego chińscy komuniści i już na początku października zrezygnował z bezkompromisowego stłumienia demonstracji w Lipsku? Amerykański historyk John Lewis Gaddis twierdzi, że do złagodzenia niepokojów społecznych bez użycia siły wyraźnie przyczynił się nieoczekiwany uczestnik – dyrygent orkiestry symfonicznej z Lipska, Kurt Masur, który dzięki swojej charyzmie i światowej sławie wynegocjował wycofanie oddziałów porządkowych<sup>11</sup>. A co by było, gdyby był akurat w trasie? Ale nie był. Jednak widać wyraźnie, że w najważniejszych momentach mogą decydować pozornie drobnostki – np. kilka przekonujących słów, zdecydowanych gestów czy wymowne milczenie. W czasach rewolucji emocje często przeważają nad rozumem, w dobrym lub złym znaczeniu.

### Inne drogi Czechosłowacji do demokracji?

Jakich alternatywnych rozwiązań szukać w jednoznacznym biegu wydarzeń „od totalitaryzmu do demokracji”? Czy takie poszukiwania mają sens? Czechosłowacki reżim komunistyczny, związany z inwazją i okupacją radziecką oraz „nauuczony kryzysem”, był przecież aż do końca „sztywny politycznie” i pozbawiony potencjału reformatorskiego. Przeciw niemu występowała słaba opozycja, która nie dążyła do jego obalenia czy nawet do dialogu politycznego. Takiego dialogu czechosłowaccy przywódcy komunistyczni z nikim nie chcieli prowadzić. Patowa sytuacja polegała na tym, że „milcząca większość” zmieniła się w historycznych

<sup>10</sup> Tak właśnie John Lewis Gaddis zatytułował rozdział o upadku komunizmu w swojej książce *Studená válka [Zimna wojna]* (Bratysława 2006, s. 208–225).

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 214.

aktorów lub zaniechała działań aż do momentu, gdy władze państwa, pod silnymi naciskami zewnętrznymi, podjęły pierwsze działania liberalizacyjne.

Możliwość zmiany wydawała się mało realna. Wręcz przeciwnie, pamięć o historii posierpniowej była bardzo silna, zamiast chęci do działania wywoływała ironię, sceptycyzm i frustrację. Komentatorzy czechosłowackiej sekcji Radia Wolna Europa we wrześniu, październiku i pierwszej połowie listopada 1989 r. z nieskrywanym sarkazmem wypowiadali się o pasywności Czechów i Słowaków i porównywali ich z przebudzonymi właśnie Niemcami z NRD. Dysydent Jan Ruml zakończył wtedy swój komentarz do listopadowego (jeszcze przedrewolucyjnego) wydania bezdebitowych „Lidových novin” bardzo gorzkim stwierdzeniem: druty otaczające Czechosłowację coraz bardziej rdzewieją, ogrodzenia przewrócą się, „a my z przerażeniem zauważymy, że bez swojego udziału staliśmy się wolni”<sup>12</sup>. Wpływowi obserwatorzy i analitycy przypuszczali, że reżim musi wytrzymać do XVIII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji w czerwcu 1990 r. Partia powoła wtedy nowego sekretarza generalnego, a wcześniej prawdopodobnie także nowego prezydenta republiki, ponieważ choremu Gustávovi Husákovi w maju skończy się już trzecia kadencja. Gustáv Husák i Miloš Jakeš nie będą już stać na czele państwa i partii. Ale kto ich zastąpi? Miroslav Štěpán? Ladislav Adamec? Lubomír Štrougal? Ktoś inny? Jaka politykę będzie chciał prowadzić „nowy” człowiek? Ze względu na głośnie wydarzenia polityczne w Europie Środkowej w momencie rozpadu bloku komunistycznego inne (nowe) kierownictwo KPCz prawdopodobnie i tak rozpoczęłoby liberalizację. Gdy się pomyśli, że wolność ostatecznie przynieśli ci, którzy przez długie lata ją tłumili, aż człowieka skręca. Bez jednoznacznego symbolicznego i politycznego odrzucenia „starego reżimu” przez miliony obywateli przejście do demokracji z pewnością wyglądałoby inaczej, byłoby bardziej skomplikowane i kontrowersyjne.

Piątek 17 listopada 1989 r. błyskawicznie zmienił wszystkie sceptyczne prognozy. W ciągu następnego tygodnia na ulice czeskich, słowackich, morawskich i śląskich miast wyszły dziesiątki, setki tysięcy, w sumie miliony demonstrantów. Zdecydowane wystąpienie pasywnego dotąd społeczeństwa obaliło „stary reżim” i spowodowało wyraźne odczucie ostrego cięcia: jakby w jednej chwili spadła ciężka kurtyna i wszystko nagle się zmieniło. Tak postrzegali dni przewrotu w Czechosłowacji w 1989 r. sami uczestnicy tych wydarzeń, w ten sam sposób opisywali je i interpretowali zachodni komentatorzy i analitycy. Szybko zapomniano o grzechu długotrwałej i haniebnej bierności. Zwyciężył pogląd, że nie ma innego rozwiązania, szczególnie w kontekście międzynarodowym, ponieważ reżimy komunistyczne wycofywały się lub upadały we wszystkich sąsiednich krajach!

„Osiedziesiąty dziewiąty” nie jest tak twardym orzechem do zgryzienia jak „sześćdziesiąty ósmy”, niemniej postaram się pokazać, że również w pozornie jednoznacznym „roku cudów” wszystko było trudniejsze, niż wydawało się na pierwszy rzut oka. Historię wirtualną można tworzyć na dwa sposoby: historyk może wybrać pomiędzy narracją wirtualnych (nieprawdziwych) wydarzeń a konstrukcją wirtualnego (nieprawdziwego) świata. W pierwszym przypadku zmienia tylko jeden czynnik, inne pozostają niezmienione, w drugim – zmienia się całą

<sup>12</sup> J. Ruml, *Hra s čísly*, „Lidové noviny” 1989, nr 11, s. 2.

przeszłość od określonego punktu zwrotnego<sup>13</sup>. W tym tekście konsekwentnie trzymać się będę pierwszego podejścia.

W źródłach historycznych odnajdziemy „rozdroża” i postaramy się w ogólnym zarysie wyznaczyć kierunki i drogi, którymi mogli podążać politycy i społeczeństwo, a którymi jednak nie podążyli. Trzymam się stosunkowo rygorystycznych kryteriów, które dla historii wirtualnej wyznaczył brytyjski historyk Niall Ferguson: kontrafakt musi być prawdopodobny lub zasługujący na zaufanie; historyk działa w określonym kontekście historycznym, w którym aktorzy wybierają pomiędzy kilkoma możliwościami: przy czym wybory te muszą być poświadczone w formie pisemnej, ustnej lub innej – muszą stanowić źródła historyczne<sup>14</sup>. Konstrukcję całościowego wirtualnego świata historycznego pozostawiam badaczom z większą odwagą i lepszą wyobraźnią.

## Przegapione preludium

### Niespełnione nadzieje Gorbaczowa

Na początek zadajmy sobie pytanie: czy istniała jakakolwiek możliwość zmian przed listopadem 1989 r.? Były to raczej nadzieje niż możliwości, co wiązało się z nazwiskiem radzieckiego przywódcy Michaiła Gorbaczowa i jego pierestrojką, która stanowiła nową próbę zreformowania tzw. realnego socjalizmu, pozostającego wyraźnie w tyle za gospodarką kapitalistyczną. Magiczne słowo „zmiana” wisiało w powietrzu jak wyrocznia od chwili, gdy stało się jasne, że Związek Radziecki przeprowadzi duży eksperyment reformatorski – czyli co najmniej od posiedzenia Komitetu Centralnego komunistów radzieckich w styczniu 1987 r., na którym Gorbaczow i jego ludzie postanowili, że „rewolucja z góry” uzupełni „demokratyzację z dołu”. Reformatorzy radzieccy przekroczyli Rubikon i otworzyli szeroko drzwi dla wolności słowa, głośności<sup>15</sup>.

Po tych wydarzeniach w czechosłowackim kolegium przywódczym wzrosło zaniepokojenie. Prezydium Komitetu Centralnego KPCz tworzyli urzędnicy związani z inwazją radziecką w sierpniu 1968 r. Dla nich zmiana oznaczała w najlepszym wypadku koniec kariery politycznej, w gorszym – haniebne odejście z życia publicznego, wynikające z oskarżenia o zdradę państwa. Bardzo dobrze wiedzieli, że zniesienie cenzury za kilka dni całkowicie odmieni bierne społeczeństwo złożone z odrębnych jednostek w agresywną, opozycyjną opinię publiczną. Doświadczyli tego gorzko w krótkim, ale rewolucyjnym momencie Praskiej Wiosny. A później – pod koniec 1987 r., przed nadejściem rocznicowego roku „ósemkowego” – niektórzy z nich odczuwali wielki niepokój. Zwiększona

<sup>13</sup> L. Doležel, *Fikce a historie v období postmoderny*, Praha 2008, s. 120. Niektórzy historycy postmodernistyczni twierdzą, że historia alternatywna, oparta jedynie na „epizodach antyhistorycznych” jest sprzeczna wewnętrznie, ponieważ pozostawia wydarzenia, które w rezultacie rozwiniętej ścieżki wirtualnej nie mogłyby się wydarzyć. Według tych historyków, istnieje tylko jedna możliwość: konsekwentna konstrukcja alternatywnego świata historycznego. Doležel wyznacza jednak (i dokładnie uzasadnia) granicę pomiędzy historią wirtualną a antyhistoryczną fikcją – granicę, którą radykalni postmoderniści próbują całkowicie znieść (*ibidem*, przypis 3 i następne).

<sup>14</sup> N. Ferguson, *Virtuální dějiny: O 'chaotické' teorii minulosti [w:] Virtuální dějiny: Historické alternativy*, Praha 2001, s. 19–78; zob. L. Doležel, *Fikce a historie...*, s. 126–128.

<sup>15</sup> K. Durman, *Útěk od praporů: Kremel a krize impéria 1964–1991*, Praha 1998, s. 343.

wrażliwość na możliwość interwencji obcych mocarstw sprawiała, że tym bardziej czuli się zagrożeni. Na posiedzeniu Prezydium KC KPC z 19 listopada 1987 r. sekretarz partii w Pradze, Antonín Kapek, krzychał: „Przypomina to bardzo r[ok] 1967. To wasza sprawa, powiedział Breżniew i odjechał. [...] Tego główna nikt już nie zatrzyma, już się dzieje. To jest początek”<sup>16</sup>. Przewodniczący Zgromadzenia Federalnego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Alois Indra, również popadł w fatalizm: „Jest nam bardzo ciężko, szczególnie tym, którzy przeżywali to 20 lat temu. Ten kryzys jest tutaj. [...] Dlaczego musimy być w sytuacji, że ludzie odejda z funkcji, bo umrą lub bo ich zdepczemy”<sup>17</sup>. Sekretarz KC KPCz Vasil Biľak nie poddawał się nadchodzącemu kryzysowi: „Nie możemy u nas mówić o wyjściu z »mroźnej nocy«<sup>18</sup>. „Musimy nauczyć się, że nie będziemy odchodzić z błędami”<sup>19</sup>. Lęki tych, którzy na początku sierpnia 1968 r. podpisali i odesłali do Moskwy „zaproszenia”, pokazują, że możliwość zmian wzbudzała w nich duże zaniepokojenie.

Podobieństwa między pierestrojką Gorbaczowa i wcześniejszym „odrodzeniem” Dubčeka sprawiała, że zajęto się oceną „braterskiej pomocy” (jak nazywano inwazję w 1968 r.), którą zawierały *Poučení z krizového vývoje*. Ludzie zaczęli żyć nadzieją zmiany sytuacji, w Czechosłowacji szerzyły się informacje, plotki i spekulacje na temat tego, co Gorbaczow powiedział, zasugerował i co już wkrótce zrobi. Wielu Czechów i Słowaków miało nadzieję, że radzieccy reformatorzy wymienią chociaż część kierownictwa KPCz, które ucieleśniało i symbolizowało marazm i sprzeciw wobec reform, umożliwiając w ten sposób chociażby częściową rehabilitację „odrodzenia” z roku 1968. Po długich latach znudzenia w końcu coś się ruszyło! Plotka głosiła, że tęsknota za jakimikolwiek zmianami jest naprawdę ogromna. Pozostawała jednak tylko w sferze nadziei, brakowało woli wprowadzenia jej w życie własnymi siłami. Z jednej strony była tęsknota za zmianami, z drugiej – znacznie zmniejszył się autorytet reżimu „normalizacyjnego”, który stracił zarówno wsparcie z zewnątrz, jak i wewnętrzną spójność.

Jakie pole manewru miała Moskwa w Pradze? Dość ograniczone. Przywódcy przedreformatorscy zapewne chętnie widzieliby zmiany personalne w sąsiednich państwach, zwłaszcza jeśli uwiarygodniłyby one politykę pierestrojki; ale oczywiście tylko takie zmiany, które nie naruszyłyby stabilności politycznej w tychże krajach. Co mogli zrobić, jeśli pod ręką nie było żadnego czechosłowackiego (wschodniemieckiego, rumuńskiego) Gorbaczowa? Pytanie, co by się stało,

<sup>16</sup> *Husákův pád 1987: Dokumenty k oddělení funkcí prezidenta ČSSR a generálního tajemníka ÚV KSČ a k nástupu Miloše Jakeše do čela KSČ*, red. F. Koudelka, „Soudobé dějiny” 2000, nr 3, s. 473–525 (zob. dokument nr 1 – Poznámky šéfredaktora Rudého práva a člena sekretariátu ÚV KSČ Zdeňka Hoření z jednání předsednictva ÚV KSČ o návrhu zprávy pro připravované 7. zasedání ústředního výboru [Uwagi redaktora naczelnego „Rudého práva” i członka sekretariatu KC KPCz Zdeňka Hoření ze spotkania prezydium KC KPCz na temat projektu raportu na przygotowywane VII posiedzenie Komitetu Centralnego], s. 500).

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 501.

<sup>18</sup> *Ibidem* (dokument nr 2 – Zápis z jednání předsednictva ÚV KSČ o návrhu zprávy pro připravované 7. zasedání ústředního výboru [Protokół ze spotkania prezydium KC KPCz na temat projektu raportu na przygotowywane VII posiedzenie Komitetu Centralnego], s. 482).

<sup>19</sup> *Ibidem* (dokument nr 1), s. 499.

gdyby z Prezydium KC KPCz usunąć ludzi Breżniewa – Bifłaka, Indrę, Kapka, Jakeša i innych – nie ma większego sensu, ponieważ takie rozwiązanie nie wchodziło w grę. Przywódcy Kremla nie chcieli się na to zgodzić, tym bardziej wtedy, gdy czechosłowaccy przywódcy zapewnili o swym oddaniu sprawie reform (których jednak nie chcieli wprowadzić w życie)<sup>20</sup>. Przywódcy imperium działali realistycznie i pragmatycznie. Bardzo uważnie obserwowali zmagania o przegrupowanie sił w prezydium KC KPCz, które zasiadało w listopadzie 1987 r. Towarzyszyły temu pałacowe intrygi. Konserwatywna grupa Bifłaka przyczyniła się do usunięcia sekretarza generalnego partii Gustáva Husáka i szefa rządu federalnego Lubomíra Štrougala jako najbardziej widocznych przedstawicieli „normalizacji” władzy państwowej i związała się z realistami typu Ladislav Adamec, wówczas szef czeskiego rządu i wicepremier rządu federalnego. A reformatorzy radzieccy martwili się głównie o to, aby ostre konflikty pomiędzy towarzyszami czechosłowackimi nie przedostały się na zewnątrz i żeby walka o stanowiska nie przekształciła się w kryzys społeczny. Doradca radzieckiego sekretarza generalnego Wadim Miedwiediew upominał swojego szefa: „Obecnie głównym zadaniem jest poszukiwanie rozwiązań w ramach Prezydium KC KPCz”<sup>21</sup>.

W swoich wspomnieniach ludzie z Kremla podkreślają, że Związek Radziecki stosował „politykę nieingerencji” w stosunku do „krajów braterskich”<sup>22</sup>. Przede wszystkim Gorbaczow próbuje zapisać się w historii jako główny przeciwnik Breżniewowskiej doktryny ograniczonej suwerenności. Zdradza go jednak niezmiennosc poglądów imperialnych. Był jak Breżniew, który mówił o polityce nieingerencji nawet podczas wkroczenia prawie półmilionowej armii do Czechosłowacji. Był przygotowany, by powtórzyć to, co powiedział w grudniu 1967 r. pierwszemu sekretarzowi czechosłowackich komunistów, Antoninowi Novotnemu, który na próżno prosił go o wsparcie: „To wasza sprawa”. Pojęcia „nieingerencji” należy używać ostrożnie wraz ze zmieniającą się sytuacją. Za czasów Gorbaczowa oznaczało to mniej więcej: trzymać ręce z dala od palącego problemu i nie dokładać sobie zmartwień, których jest wystarczająco dużo. W takim rozumieniu polityka nieingerencji oznaczała jednak utrzymanie starego porządku. Mamy do czynienia z wyjątkowym paradoksem historii: podczas gdy

<sup>20</sup> Karel Durman stwierdza, że Gorbaczow uświadomił sobie „grę w pierestrojkę” czechosłowackich przywódców dopiero pod koniec 1988 r. „Już 15 stycznia [1989 r.], na naradzie ze współpracownikami, troszczącymi się o »kraje socjalistyczne« (Jakowlewem, Czerniajewem i Frołowem), pokazał drugą, uciśnioną twarz polityka, który ma dość sąsiednich fundamentalistów. Przeczytał obecnym niekorzystny raport sytuacyjny KGB z Pragi i skomentował go w następujący sposób: »Bardzo tam naszej pierestrojki nienawidzą... cała ta banda [...], która przejęła władzę w 1968 r. i została objęta przez Breżniewa i resztę. Wróżą nam kompletny upadek.«” (zob. K. Durman, *Útěk...*, s. 424, przypis 15).

<sup>21</sup> *Svědectví o rozpadu „socialistického společenství”: Ukázky z memoárů Michaila Gorbačova, Vadima Medveděva a Valerije Mustaova*, red. V. Prečan, „Soudobé dějiny” 1998, nr 4, s. 509–554, tu s. 544.

<sup>22</sup> Zob. M. Gorbaczow, *Žyžn i rieformy*, t. 1–2, Moskwa 1995; W. Miedwiediew, *Raspad. Kak on nazriewał w „mirowoj sistiemie socyjalizma”*, Moskwa 1995; W. Musatow, *Priedwiestniki buri. Politiczeskije krizisy w Wostocznoj Jewropie (1956–1981)*, Moskwa 1996. Całe rozdziały z tych książek opowiadające o Czechosłowacji zostały przetłumaczone na język czeski i opublikowane w piśmie „Soudobé dějiny” 1998, nr 4, s. 509–554 (Gorbaczow, s. 512–534, Miedwiediew, s. 535–547, Musatow, 548–550).

Breżniewowskie „To wasza sprawa” stworzyło (nieświadomie) grunt pod reformy Praskiej Wiosny, tak „To wasza sprawa” Gorbaczowa (w konsekwencji) zaablokowało w Czechosłowacji zmiany w stylu pierestrojki. W styczniu 1988 r. radziecki sekretarz generalny powiedział nowemu sekretarzowi generalnemu Czechosłowacji Milošovi Jakešovi: „Zgadzam się z Wami, że nie mamy powodów, aby ponownie oceniać te wydarzenia, również jeśli chodzi o działania międzynarodowe. Dążenia niektórych aktywistów Praskiej Wiosny, by wskazać siebie jako prawowitego poprzednika przebudowy radzieckiej, nie znaczą nic innego, jak tylko atak na naszą przebudowę”<sup>23</sup>.

### „Odrodzenie” – prawowity, choć potępiony aktor czechosłowackiej pierestrojki

W maju 1990 r. Michaił Gorbaczow przedstawił przewodniczącemu Zgromadzenia Federalnego Czechosłowackiej Republiki Federalnej Alexandrovi Dubčekowi stanowisko zupełnie przeciwne: „To, że próby odrodzenia w Czechosłowacji w 1968 r. zostały stłumione, okazało się wielkim błędem strategicznym, który negatywnie wpłynął również na wydarzenia w Związku Radzieckim. Naciski wojskowe w sierpniu 1968 r. w istocie pogrzebały innowacje i reformy, między innymi także w naszym kraju. Wszyscy straciliśmy dużo czasu”<sup>24</sup>. Reformatorzy stracili czas – Związek Radziecki był na skraju upadku, a w Czechosłowacji podjęto już decyzję o powrocie do gospodarki kapitalistycznej. Ocena czechosłowackich prób zreformowania socjalizmu nastąpiła zbyt późno.

W czasie Gorbaczowskiej pierestrojki i głośności reformatorscy komuniści, wydaleny z KPCz w 1970 r., czuli się naturalnymi pretendencjami do władzy i drogi do innego socjalizmu. Żalotne. Dlatego nie będziemy analizować ich opinii i poglądów. Jest to ważne ze względu na to, co nastąpiło po 17 listopada 1989 r., kiedy to połączenie komunistów „normalizacyjnych” i reformatorskich w jednej chwili stało się palącą rzeczywistością<sup>25</sup>. Swoją Klub Socjalistycznej Przebudowy „Odrodzenie” zaczęli oni tworzyć w styczniu 1988 r., a powołali do życia publicznego w lutym 1989 r. Założyciele byli przekonani, że znowu wybiła godzina „socjalizmu demokratycznego”, ponieważ Związek Radziecki wkroczył w końcu na drogę reform: „Wychodzimy z założenia, że kierunek zapoczątkowany przez pierestrojkę Gorbaczowa jest – podobnie jak próba Praskiej Wiosny, reprezentowana przez przywództwo Dubčeka – uniwersalny dla całej wschodniej części naszego kontynentu”<sup>26</sup>. Eurokomuniści czechosłowaccy przyjęli wyzwanie i oczekiwali, że czas będzie działał na ich korzyść<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Fragment zapisu rozmowy Michaiła Gorbaczowa z Milošem Jakešem z 11 stycznia 1988 r. w Moskwie, s. 553.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 531, cytowany fragment ze wspomnień Gorbaczowa.

<sup>25</sup> Zob. dalej w podrozdziale „Utrzymać pozycję socjalizmu!”.

<sup>26</sup> *Obroda – Klub za socialistickou přestavbu: Dokumenty*, red. Z. Kokošková, S. Kokoška, Praha 1996 (dokument nr 13 – Dopis evropským levicovým stranám s informací o ustavení nezávislého klubu Obroda, jeho programu a formách činnosti, únor 1989 [List do europejských partií lewicových z informací o utworzeniu niezależnego klubu „Odrodzenie”, jego programie i formach działalności, luty 1989 r.]), s. 52.

<sup>27</sup> *Ibidem* (dokument nr 46 – Zpráva Čestmíra Císaře k návrhu programových tezí klubu Obroda, přednesená na shromáždění členů klubu dne 17. června 1989 [Raport Čestmíra Císaře na temat



Ich życie było silnie związane z powojennymi „ósemkowymi” datami granicznymi: latami 1948 i 1968. Wydarzenia tamtych lat tłumaczyli następująco: po II wojnie światowej socjalizm triumfował nad kapitalizmem, zdyskredytowanym przez dwie przerażające wojny, jednak po lutym 1948 r. został zdeformowany przez stalinizm radziecki, narzucany przez KPCz, która zesłała z czechosłowackiej drogi. Lata sześćdziesiąte w większości należały już do ruchu reform, który dążył do uwolnienia socjalizmu od „biurokratyczno-centralistycznej dyktatury elity aparatu państwowego”<sup>28</sup>. Szczytem dążeń naprawczych była polityka Praskiej Wiosny, którą siłą przerwała interwencja wojsk Układu Warszawskiego w sierpniu tego samego roku. Polityka neostalinowska zareagowała na potężny i przekonujący ruch reform lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych czystkami i represjami, a socjalizm ponownie został fatalnie zdeformowany i zmieniony w silny reżim centralistyczny. Po dwudziestu latach, w symbolicznym roku 1988, aktywiści „Odrodzenia” nadal wierzyli, że socjalizm można zreformować. Umożliwiła im to polityka pierestrojki i głośności, dlatego bez wahania mówili o „naszej przebudowie” i wierzyli, że tym razem to się uda.

Przebudowę uznawało za swoją także pobieżniewowskie przywództwo KPCz. Ambiwalentne podejście do reform – „demokratyczne” i „biurokratyczne”<sup>29</sup> – dawało jedynie niewielką nadzieję na konwergencję. Aby w ogóle mogła się ona rozpocząć, musiałaby najpierw zostać potępiona interwencja z sierpnia 1968 r. Stanowiła ona jednak niewralgiczny punkt, który odbierał nadzieje i utrudniał realizację planów. Rehabilitacja „procesu odrodzenia” jako prekursora pierestrojki nie odbyła się przede wszystkim dlatego, że przywódcy kremłowski nie ruszyli nawet palcem. Jeśli Gorbaczow wypowiedziałby swoje słowa z maja 1990 r., adresowane do symbolu Praskiej Wiosny Dubčeka, rok czy dwa wcześniej, wszystko mogłoby potoczyć się inaczej. Być może węgierską lub polską drogą pojednania elit i podziału władzy. Czechosłowacja w takim wypadku stworzyłaby ze swoimi sąsiadami „rozwojową” oś Warszawa – Praga – Budapeszt. Z uwagi na trwający rozpad bloku wschodniego w latach 1987–1989 komunistyczni przywódcy czechosłowaccy liczyli na inną, „konserwatywną” oś: Berlin – Praga – Bukareszt. Obawy nie zniknęły, a przedmiotem negatywnej propagandy i represji policyjnych stały się wszystkie grupy opozycyjne, łącznie z klubem „Odrodzenie”. Pusto brzmiały ostrzeżenia aktywistów „Odrodzenia”, skierowane do przywódców i szeregowych członków KPCz, że stagnacja neostalinowska doprowadzi w końcu

---

projektu tez programowych klubu „Odrodzenie”, ogłoszonego na zgromadzeniu członków klubu dnia 17 czerwca 1989 r.]], s. 121.

<sup>28</sup> *Ibidem* (dokument nr 5 – Výzva příslušníkům reformního hnutí z roku 1968 ke zformování společnosti jako aktivní síly prosazující politické a ekonomické reformy, otištěná v prvním čísle samizdatového časopisu Dialog, červenec 1988 [Wezwanie działaczy ruchu reformacyjnego z roku 1968 do zreformowania społeczeństwa jako aktywnej siły na rzecz reform politycznych i gospodarczych, opublikowane w pierwszym numerze bezdebitowego czasopisma „Dialog”, lipiec 1988]), s. 34.

<sup>29</sup> *Ibidem* (dokument nr 61 – Otevřený dopis klubu Obroda členům KSČ, vyzývající k ideové a politické obrodě komunistické strany, 2 X 1989 [List otwarty klubu „Odrodzenie” do członków KPCz, wzywający do ideowego i politycznego odrodzenia partii komunistycznej, 2 X 1989 r.]), s. 145.

do wystąpienia neosocjalistycznych lub wyraźnie antysocjalistycznych sił, a socjalizm i tak przegra.

Powrót komunistów reformatorskich do władzy był mało prawdopodobny, ale nie niemożliwy. Wielu czechosłowackich dysydentów również wierzyło w pomoc „rocznika sześćdziesiąt osiem”. Stopniowe przejście do demokracji – krok za krokiem – zakładali także zwolennicy pozostałych grup opozycyjnych – liberałowie i konserwatyści. Przekonanie, że reżim mógłby upaść, było daleko za horyzontem oczekiwań, w imperium utopii politycznych. Powstała więc dość nietypowa sytuacja: zablokowany system nie dawał nadziei na zmiany inicjowane wewnątrz, co otwierało pole do spekulacji na temat dalszego rozwoju wydarzeń. Wyrastały one z najróżniejszych przekonań i nadziei. Powoli budziła się wyobraźnia społeczeństwa, ożywiana przez wydarzenia w krajach sąsiednich. Niejednoznaczny stosunek partii Jakeša do „Odrodzenia” sugeruje, że również komuniści myśleli alternatywnie. Oficjalnie odrzucali „Odrodzenie” i uważali je za wielkie zagrożenie dla ich reżimu socjalistycznego, jednak w żaden sposób nie przeszkadzało im to w nieoficjalnych spotkaniach z członkami klubu, które w imieniu sekretarza generalnego prowadził jego pomocnik Jan Bouchal<sup>30</sup>. Mógł to być scenariusz na czas kryzysu.

Spółeczeństwo czechosłowackie żyło w cieniu zbiorowej traumy okupacji sierpniowej. Wiosną, latem i jesienią 1989 r. – w czasie przewrotów w krajach sąsiednich – charakteryzowała się ona „równowagą strachu”: z jednej strony społeczeństwo nie protestowało ze strachu przed represjami, a z drugiej – reżim całkowicie ugiął się ze względu na strach przed wybuchem rewolucji. Taka równowaga była jednak tylko stanem przejściowym, zapowiadającym znaczące zmiany, do których społeczeństwo dojrzało wewnątrz. Jednak ci, którzy znajdowali się „wewnątrz”, nie mogli tego zrozumieć. W atmosferze niezwykłego oczarowania na chwilę jakby zatrzymała się historia – ludzie czuli, że coś kończy się bezpowrotnie, ale nie wiedzieli, co teraz nastąpi. Do głosu doszły starsze tradycje polityczne: liberalno-demokratyczne, chrześcijańsko-demokratyczne, liberalno-konserwatywne, reprezentanci ich załżków partyjnych – Inicjatywy Demokratycznej, Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i Sojuszu Społeczno-Demokratycznego – ludzie reprezentujący te grupy i partie przypuszczali, że droga do demokracji najprawdopodobniej będzie prowadzić przez reformy i odrodzenie komunizmu. Pavel Tigrid, autorytet demokratycznych wygnańców, wezwał czołowego dysydenta, Václava Havla – największy symbol oporu wobec totalitaryzmu – aby odrzucił tożsamość niezależnego intelektualisty i przyłączył się do ruchu liberalno-demokratycznego pierwszej republiki<sup>31</sup>. Chciał, aby ideologia

<sup>30</sup> *Ibidem* (dokument nr 30 – Informace federálního ministra vnitra Františka Kincla pro předsednictvo ÚV KSČ o situaci v klubu Obroda po jednání Vojtěcha Mencla s Janem Bouchalem, před 7 III 1989 [Informacje federalnego ministra spraw wewnętrznych Františka Kincla dla prezydium KC KPCz na temat sytuacji w klubie Odrodzenie po spotkaniu Vojtěcha Mencla z Janem Bouchalem, przed 7 III 1989 r.]), s. 80.

<sup>31</sup> P. Tigrid, *Zpráva o stavu střední Evropy*, „Svědectví” 1989, nr 87, s. 524 i n.; dalej zob. Československé dokumentační středisko [Czechosłowackie Centrum Dokumentacji], o.p.s. (Prah), Monitoring czechosłowackiego Radia Wolna Europa, Czechoslovak Broadcasting Department, bloki polityczne 294 i 296, komentarze polityczne Pavla Tigrida na falach Wolnej Europy z 22 X 1989 r. i 24 X 1989 r.

eurokomunistyczna, której zwolennicy uznawali się za naturalnych pretendentów do władzy, znalazła realną przeciwwagę, zanim będzie za późno. Wszyscy czekali na rozwiązanie. Strach mieszał się z nieokreślonymi nadziejami. Pozornie nieaktywne społeczeństwo pełne było potencjału, w większości niezauważalnego, ale dojrzałego do ujawnienia.

## Aksamitna rewolucja jako pole do refleksji nad historią wirtualną

Wielkie zmiany zostały zapoczątkowane 17 listopada 1989 r., kiedy jednostki porządkowe brutalnie pobiły uczestników legalnej manifestacji zorganizowanej z okazji pięćdziesiątej rocznicy zamknięcia czeskich szkół wyższych przez nazistów. W spokojnej i leniwej Pradze taka przemoc była odbierana jako skrajna i nie do przyjęcia. Bezpośrednie porównanie brutalności nazistowskiej i komunistycznej w stosunku do młodej inteligencji stanowiło decydujący impuls do masowych rozruchów społecznych, które obaliły niestabilny reżim. Pamięć o 1939 r. wpłynęła na wydarzenia w 1989 r.! Dwa totalitaryzmy! Pięćdziesiąt lat niewoli! Równowaga strachu została zaburzona.

Naszym zadaniem jest przeanalizowanie ruchów społecznych z uwzględnieniem tego, co mogło z nich wyniknąć lub co z nich w końcu wynikło, a co nie. W centrum uwagi będzie znajdować się okres, który należy opisać jako rozłam w czechosłowackiej tkance społecznej i politycznej (czy raczej czeskiej i słowackiej). Na skutek zaburzenia dotychczasowego porządku powstała plastyczna masa podatna na zmiany. „Urobienie” tej masy jest oczywiście możliwe wyłącznie w określonym czasie, dopóki pęknięcie nie scali się (starym) nowym porządkiem. Aksamitna rewolucja – oglądana przez pryzmat jej przywódców i idei – świadomie określana jest jako rozważny i samoograniczający się ruch do przodu. Wśród ogólnego zamieszania nie chciała być spontaniczną i rujnąjącą rewolucją, ale uregulowanym, spokojnym, kompromisowym przejściem do demokracji. Dlatego właśnie okres ten jest tak krótki: od 17 listopada 1989 r. do początku lutego 1990 r., kiedy to formalnie przywrócono demokrację parlamentarną. Decyzje dotyczące większości spraw istotnych i rozstrzygających o dalszym przebiegu wydarzeń podjęto w tym krótkim czasie.

### Decydujący impuls? „Śmierć” studenta Martina Šmída

Zanim przejdziemy do kwestii potencjalnych wydarzeń polistopadowych, nie możemy zignorować wiadomości o śmierci studenta wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Karola w Pradze, Martina Šmída, którą w sobotę 18 listopada 1989 r. podała czeska redakcja Radia Wolna Europa, a później inne stacje zagraniczne. Sucha informacja odczytana przez Lídę Rakušanovą była przerażająca: „Policja komunistyczna w Pradze zamordowała w piątek wieczorem dwudziestoletniego studenta Martina Šmída”<sup>32</sup>. Wolna Europa podała ją na podstawie szczegółowej analizy okoliczności rzekomej śmierci, którą telefonicznie przekazał dziennikarz niezależnej Wschodnioeuropejskiej Agencji

<sup>32</sup> Archiv Českého rozhlasu [Archiwum Czeskiego Radia], 14 godzin oryginalnych nagrań z komentarzami, 18 XI 1989 r., nagranie nr 4, godz. 11.58.

Informacyjnej, Petr Uhl<sup>33</sup>. Dysydent i wieloletni więzień polityczny opierał się na informacjach Drahomíry Dražskej, która podawała się za naocznego świadka śmierci Šmída. Reżimowe media zdementowały informację o śmierci studenta nazajutrz, w niedzielę 19 listopada. Po raz pierwszy po południu dziekan wydziału ogłosił w Czechosłowackim Radiu, że na wydziale studiuje dwóch Martinów Šmídów, z jednym i drugim rozmawiał przez telefon i obaj są cali i zdrowi. W wiadomościach wieczornych Telewizji Czechosłowackiej wypowiedzieli się obaj studenci. Petr Uhl po raz kolejny został zatrzymany przez policję komunistyczną, tym razem za podżeganie do buntu i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. Po tygodniu razem z innymi więźniami politycznymi został zwolniony na podstawie nadzwyczajnej amnestii prezydenta, którą wymusiły potężne demonstracje społeczne.

Nieprawdziwa informacja o zamordowaniu młodego człowieka – oparta na fałszywym oświadczeniu Drahomíry Dražskej, którą dotkliwie pobito na ulicy Narodowej<sup>34</sup> – została sprostowana przed upływem jednego dnia. Jednak ten czas wystarczył, aby poruszyć tłumy ludzi na ulicach Pragi. Pod arkadami domu Kaňki na ulicy Narodowej, przy pomniku św. Wacława na placu Wacława i w wielu innych miejscach w centrum miasta ludzie palili świece i budowali ołtarzyki z napisami w stylu „Jan Opletal: 1939 – Martin Šmíd: 1989”. W tych godzinach powstał czeski mit o młodym człowieku, który stracił życie w walce z totalitaryzmem. Nowa ofiara na kilka godzin zajęła zaszczytne miejsce obok symboli męczeństwa Jana Opletala i Jana Palacha. Wirtualna rzeczywistość kolejnych ofiar zrodziła się z atmosfery brutalnej przemocy i strachu i spotkała się z mitem walki o wolność, która nie obejdzie się bez ofiar i która tkwi głęboko w zbiorowej pamięci. Na ulicy Narodowej w piątek 17 listopada pobito i zraniono wielu młodych ludzi, wiadomość o śmierci jednego z nich powstała na skutek działania rozjątrzonych myśli i emocji.

Czy ta nieprawdziwa wiadomość wywołała ogólne poruszenie? Czy przewrót odbyłby się również bez niej? Czy doprowadziłaby do równie szybkiego upadku reżimu? Dziennikarz i scenarzysta Jaroslav Veis dokładnie przeanalizował zagadkowe okoliczności zdarzeń. W swojej interpretacji nie ma on wątpliwości, że wiadomość o martwym studencie była „momentem przełomowym, w którym ludzie w kraju w większości i definitywnie zbuntowali się przeciwko władzy komunistycznej”<sup>35</sup>. I nic tu nie dało niedzielne dementi na żywo. Informacja o śmierci wywołała powszechne przeświadczenie, którego nie można w żaden inny sposób podać w wątpliwość czy obalić. I myślę, że takie próby byłyby

<sup>33</sup> *Ibidem*, godz. 12.10.

<sup>34</sup> A. Müllerová, V. Hanzel, *Albertov 16:00: Příběhy sametové revoluce. Nové skutečnosti, osobní svědectví, unikátní materiály*, Praha 2009 (rozmowa Aleny Müllerovej z Drahomírou Dražską, s. 52–57. Dražská przyznała się później do kłamstwa, kiedy wyszło na jaw, że Martin Šmíd nie umarł. Po dwudziestu latach, 17 XI 2009 r. podczas relacji na żywo w Telewizji Czeskiej, ale z ukrytą tożsamością, ponownie przyznała się publicznie do kłamstwa i przeprosiła za nie. Jednocześnie zaprzeczyła, jakoby w jakikolwiek sposób współpracowała z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa).

<sup>35</sup> J. Veis, *Mrtvý student, který se nikdy nenarodil* [w:] A. Müllerová, V. Hanzel, *Albertov 16.00...*, s. 45–51. Artykuł jest streszczeniem scenariusza filmu dokumentalnego Igora Chauna, który emitowała Czeska Telewizja 17 XI 2009 r. w ramach cyklu wspomnieniowego z okazji dwudziestej rocznicy upadku komunizmu.

zupełnie niedorzeczne. Zawsze już będzie się mówiło, że na ulicę wywiodła ludzi wiadomość o martwym studencie. Do tego można dodać tylko to, że ruch strajkowy rozpadłby się i bez martwego Martina Šmída. Wzburzeni studenci podjęli decyzję o rozpoczęciu strajku natychmiast po brutalnym stłumieniu manifestacji, od razu zaczęli organizować akcje protestacyjne (lub gorączkowo je planować) we współpracy z pracownikami teatru i dysydentami. Anna Freimannová, przyjaciółka rodziny Václava Havla i jego żony Olgi, wspomina piątek 17 listopada w następujący sposób: „Siedemnastego wieczorem telefon zadzwonił kilka razy. Za każdym razem ze słuchawki padał potok słów – informacje młodych chłopców, którzy nas znali i którzy mieli potrzebę podzielenia się trudnymi doświadczeniami z odbytej właśnie walki na Narodowej. Byli zdenerwowani, zszokowani, przerażeni, pełni emocji i zdecydowani mówić o swoich doświadczeniach publicznie, poinformować Chartę, Vaškę [Havla]. Z ich twarzy biła wielka siła, a ja zrozumiałam, że »to« po prostu upadło”<sup>36</sup>. Podobnych świadectw o absolutnej determinacji, którą mogły powstrzymać tylko siły wojskowe tak jak w 1968 r., istnieje wiele. Oczywiście pojawia się pytanie, czy te świadectwa by wystarczyły, aby ludzie wyszli na ulicę. Możliwe i bardzo prawdopodobne jest także, że wielu z nich wiadomość o brutalności policji mogła wystraszyć i utwierdzić w bierności. Uważam jednak za mało prawdopodobne stwierdzenie, że bez rzekomej śmierci studenta zmiana systemu by się nie dokonała i komuniści pozostaliby u władzy.

#### Upadek czy spisek? Która interpretacja 17 listopada 1989 r. jest prawdziwa?

Od „martwego studenta” wszystko się zaczęło i trwa do dziś. Od 1990 r. ciągle spekuluje się o pewnym scenariuszu i reżyserze wydarzeń na ulicy Narodowej, ale bez większego pożytku. Raport Komisji Parlamentarnej do spraw Badania Interwencji Policijnej, stworzony w styczniu 1992 r., stwierdza w podsumowaniu jednoznacznie: interwencja w stosunku do strajkujących nie była wcześniej planowana – nie istniały dwa centra władzy – dezinformacja o śmierci Martina Šmída zrodziła się z napiętej atmosfery, przypadku i specyficznych dyspozycji najważniejszych świadków – tajne służby radzieckie KGB były oczywiście informowane o sytuacji za pośrednictwem swoich agentów, wizyta generała Wiktora Fiodorowicza Gruszki nie miała jednak żadnego wpływu na wydarzenia na ulicy Narodowej, nie udowodniono też bezpośredniego wpływu KGB – działanie Służby Bezpieczeństwa przed interwencją i po niej udało się wyjaśnić i nie stwierdzono, ażeby przygotowywano spisek – brutalność policji wynikała z trudnej sytuacji, interwencja nie miała prowadzić do usunięcia ówczesnych przywódców politycznych KPCZ<sup>37</sup>.

Spekulacje o tych wydarzeniach istniały pomimo jednoznacznych ustaleń komisji, która miała nieograniczony dostęp do dokumentów oraz przesłuchiwała wszystkich najważniejszych uczestników i świadków. Społeczeństwo postkomunistyczne nie potrafiło przyjąć jej wyjaśnień jako prawdziwego obrazu upadku potężnego reżimu. Tak więc interpretacja, która miała ostatecznie wyjaśnić

<sup>36</sup> A. Müllerová, V. Hanzel, *Albertov 16.00...*, rozmowa z Anną Freimannová, s. 82.

<sup>37</sup> *Závěrečná zpráva vyšetřovací komise Federálního shromáždění pro objasnění události 17. listopadu 1989*, „Parlamentní tisk. Federální shromáždění České a Slovenské Federativní Republiky” 1992, VI kadencia, s. 122.

przełomowe fakty, została uznana za rzeczywistość wirtualną. Nastąpiło zupełne „odwrócenie” interpretacji z zakończeniem otwartym do tej pory. Wciąż pojawiają się spekulacje, które krążą wokół trzech interpretacji wyjściowych. Pierwsza pokrywa się mniej więcej z raportem komisji parlamentarnej i polega na prostym założeniu, że władza państwowa stosowała represje tak długo, aż wystąpiła przeciwko niej większość społeczeństwa. Działania policji 17 listopada miały się stać w polityce zastraszania silnym sygnałem ostrzegawczym: tym razem załatwimy was tak, że przejdzie wam ochota na dalsze protesty! Właśnie w tej chwili plan nacisków stracił swoją moc i zaburzył równowagę strachu. Takie wyjaśnienie jest jednak sprzeczne z późniejszym świadectwem ówczesnego sekretarza generalnego Miloša Jakeša. On i pozostali towarzysze z Prezydium KC KPCz byli świadomi, że ewentualne represje wobec studentów doprowadzą do porównania brutalności policji z brutalnością nazistowską sprzed pięćdziesięciu lat. A tego oczywiście nie chcieli<sup>38</sup>. Czemu w to nie wierzyć? Tym bardziej przekonuje końcowy raport komisji śledczej: brutalne działania były wynikiem zaskoczenia i zamieszania wśród dowództwa oraz w szeregach jednostek porządkowych. Manifestacja, w przeciwieństwie do poprzednich, była bardzo duża (około 50 tys. ludzi) i trudno było ją opanować, ponieważ przybrała formę stopniowo powiększającego się pochodu, a nie jak zwykle statycznego zgromadzenia na placu.

Najczęstsza jest druga interpretacja. Brutalne stłumienie manifestacji studenckiej (ze sfingowaną śmiercią fałszywego studenta Milana Růžičkiego – w rzeczywistości esbeka Ludvíka Zifčáka)<sup>39</sup> miało wywołać lokalne zamieszki i pomóc w szybkim usunięciu Jakeša. Władzę powinien przejąć ktoś inny, a partia komunistyczna powinna utrzymać dominację polityczną. Na przykład pracownik przedlistopadowego aparatu Komitetu Centralnego KPCz, pisarz Jaroslav Čejka (a z nim wielu innych, łącznie z samym Jakešem) jest przekonany, że chodziło o nieudany przewrót pałacowy, wyreżyserowany przez tajne służby KGB i StB<sup>40</sup>. Wspomina pewne wydarzenia, które jego zdaniem już latem 1989 r. zapowiadały, co szykuje się jesienią. Następnie bez dowodów sugeruje, że pretendentami do władzy mogli być szef XIII Oddziału KC KPCz (do spraw administracji państwowej) Rudolf Hegenbart lub były premier rządu federalnego Lubomír Štrougal. Čejka słyszał, jak skandowano nazwisko Hegenbarta podczas niektórych manifestacji ulicznych, jego zdaniem musiały być wydane instrukcje, aby wspierać tego

<sup>38</sup> Zob. M. Jakeš, *Dva roky generálním tajemníkem*, Praha 1996, s. 109.

<sup>39</sup> Na temat roli Zifčáka w ruchu studenckim, na ulicy Narodowej i w polistopadowych spekulacjach o upadku reżimu zob. J. Veis, *Mrtvý student...* Problem polega na tym, że na ulicy Narodowej nie „zabito” „Milana Růžičkiego”, lecz „Martina Šmída”. W grę wchodzi wiele możliwości, a z nimi także wątpliwości i pytań. Wersja zdarzeń według Zifčáka do dziś jest niewiarygodna; wygląda na to, że Zifčák sztucznie tworzy wokół siebie aureę osoby, która odegrała znaczącą rolę w pewnym ważnym wydarzeniu i zatrzęsła historię.

<sup>40</sup> Zob. *Vítězové? Poražení? Životopisná interview* [w:] *Politické elity v období tzv. normalizace*, red. M. Vaněk, P. Urbášek, Praha 2005 (rozmowa z Jaroslavem Čejką, s. 9–73, tu s. 49–57). Čejka w rozmowie z historykami powiedział: „[...] po manifestacji na Albertově pochód udał się w kierunku centrum, a gdy na placu Karola zatrzymali go policjanci, to niektórzy przenieśli się na nabrzeże, a następnie na ulicę Narodową. Czy był to Zifčák, czy ktoś inny, wie tylko Bóg. [...] Komisja parlamentarna [...] wykluczyła jedynie, że była to jakaś gra tajnych służb. Ale ja do dziś jestem przekonany, że tajne służby maczały w tym palce. Przecież wtedy w Pradze aż się od nich roiło” (s. 54 i n.).

słabo znanego człowieka, który miał być szarą eminencją. Jeśli oprzemy się na wypowiedziach byłych rządzących, wszystko komplikuje się jeszcze bardziej: sam Hegenbart nie wątpi w przygotowaną i odegraną inscenizację 17 listopada, dodaje jednak, że nie miał z nią nic wspólnego. Przeciwnie, jej celem było zdyskredytowanie jego osoby jako postępowego polityka pierestrojki<sup>41</sup>.

Jasne jest, że ludzie, którym listopad 1989 r. zniszczył kariery, widzą wszędzie działalność spiskowców. Jednak z koncepcją rewolucji kontrolowanej, która wymknęła się autorom i reżyserom spod kontroli, jako pierwsi wystąpili sami studenci na początku lat dziewięćdziesiątych. Na podstawie materiałów filmowych i fotografii, a także za pomocą źródeł udowadniali, że pokojowy pochód został skierowany na ulicę Narodową przez funkcjonariuszy StB, a tam zgodnie z planem zatrzymano go i poddano przygotowanej wcześniej rzezi. Podejrzanie zrodziło się w atmosferze zbliżającego się, spóźnionego antykomunizmu, rok po przewrocie, w czasie, kiedy studenci zmienili nazwę „aksamitnej rewolucji” na „skradzioną rewolucję”, ponieważ byli przekonani, że jej faktycznymi zwycięzcami są komuniści, zyskujący w środowisku „agonii przedprywatyzacyjnej”. Dążenie do poznania prawdy osiągnęło punkt kulminacyjny, raport końcowy komisji śledczej nie stał się jednak powszechnie przyjętym wytłumaczeniem palących kwestii. I tak narodził się antymit 17 listopada, który z tego pamiętnego, później świątecznego dnia stworzył rzeczywistość wirtualną. Można także powiedzieć, że bierny przez długi czas naród przestał wierzyć we własne siły.

Zwolennicy ostatniej z najważniejszych tez próbują przekonać Czechów i Słowaków do teorii szatańskiego spisku. Służba Bezpieczeństwa rzekomo umówiła się z przedstawicielami niezależnych grup obywatelskich na czele z Kartą 77, aby znieść reżim komunistyczny i podzielić stanowiska w polityce i gospodarce. Żadna rewolucja, żaden aksamit, żaden *annus mirabilis*, ale „prywatyzacyjny pucz KGB”, jak określał rok 1989 i dalsze wydarzenia były sygnatariusz Karty 77 i więzień polityczny, Petr Cibulka. Inny więzień polityczny, Miroslav Dolejší, spędził w komunistycznym więzieniu w sumie osiemnaście lat, co znacząco wpłynęło na jego analizę 17 listopada 1989 (*Analýza 17. listopadu 1989*), która powstała w czerwcu 1990 r. jako dokument wewnętrzny Konfederacji Więźniów Politycznych, a kilka miesięcy później została opublikowana (zapewne bez wiedzy autora) jako załącznik do skrajnie prawicowego brukowca „Republika”<sup>42</sup>. Tekst faktycznie zawiera dokładną analizę i wyraźnie opiera się na dokumentach bezpieczeństwa (Dolejší wiosną 1990 r. pracował w obywatelskich komisjach do spraw oczyszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), ale zawiera zbyt przerysowany

<sup>41</sup> „Dlaczego uznano mnie za autora wydarzeń na Narodowej? Nikt tego nigdy nie wyjaśnił. Był to celowy manewr wymierzony we mnie. Miał usunąć mnie z życia społecznego, zlikwidować. Mogę jedynie powtórzyć, że nie dałem żadnego sygnału do walki na ulicy Narodowej. Po co miałbym to robić? [...] Czy mógłbym być takim szcurem, który z jednej strony wspiera inteligencję i postępowo naukowo-techniczny, a z drugiej bije i strzela do studentów i inteligencji?” (*ibidem*, rozmowa z Rudolfem Hegenbartem, s. 109–137, tu s. 133).

<sup>42</sup> M. Dolejší, *Analýza 17. listopadu 1989*, Loket nad Ohrzą 1990; zob. także *Archiv Ústavu pro soudobé dějiny* [Archiwum Instytutu Historii Współczesnej] AV ČR, v.v.i. (dalej: AÚSD AV ČR), Zbiór dokumentów KAN od Zdenky Hradcové i Bohdana Dvořáka (jeszcze niezinventaryzowany), Konfederacja Więźniów Politycznych Czechosłowacji, Analiza sytuacji politycznej Czechosłowacji (Miroslav Dolejší), 11 VIII 1990 r.

obraz czechosłowackiej historii w ostatnich dwudziestu latach, oparty na teorii spiskowej. Aksamitna rewolucja określona jest tam jako „niedorzeczna legenda”, ponieważ przewrót ten był dokładnie zaplanowany i przygotowany przez radzieckie KGB, amerykańskie CIA i izraelski Mosad we współpracy z czechosłowacką StB i Kartą 77, kierowaną przez byłych komunistów (do Karty 77, zdaniem autora, przeniosła się rezerwa polityczna na wypadek przyszłego przewrotu quasi-demokratycznego). Rezultatem wszystkich przewrotów środkowoeuropejskich w 1989 r. „jest pozostawienie władzy w rękach partii komunistycznych – bardziej lub mniej ukrytych (zmiana nazw partii, taktyczne zmiany programów itd.)”<sup>43</sup>. Narody Europy Środkowej i Wschodniej, zdaniem Dolejšego, zostały oszukane.

\* \* \*

Co z tym wszystkim powinien zrobić historyk? Twierdzenie, że przewrót polityczny odbył się według jakiegoś globalnego scenariusza, najwyraźniej opiera się wyłącznie na intuicyjnych przypuszczeniach, a hipoteza na pośrednich wskazówkach. By można było uznać ją za prawdziwą, musiałaby być przekonująco udokumentowana. Jednak brak bezpośrednich dowodów nie zniechęca zwolenników teorii spiskowej, a wręcz przeciwnie: KGB, CIA i reszta dokładnie zacierają ślady. Historyk także spekuluje, lecz jego spekulacje muszą mieć zupełnie inny charakter. Patrząc np. na nagranie audiowizualne z manifestacji studentów na Albertově, nakręcone przez operatora StB w godzinach od 15.37 do 20.10<sup>44</sup>, zauważymy, że działania policji komunistycznej mogły być równie dobrze spowodowane wyłącznie lękiem przed reżimem i jego represjami. Pochód studentów, który gromadził coraz więcej i więcej entuzjastów, przekształcił się w demonstrację przeciwko totalitaryzmowi i w obronie wolności. Wpuszczenie demonstrantów do centrum miasta, gdzie według trasy ustalonej z urzędem nie mieli w ogóle iść, oznaczało odstępienie symbolicznej przestrzeni placu Wacława wielotysięcznemu tłumowi, domagającemu się wreszcie końca starego reżimu. A to było drastycznie sprzeczne z dotychczasowym kursem represyjnym.

Jeśli jesteśmy przy istnieniu scenarzysty i reżysera, to musimy raczej skupić się na częściowym scenariuszu, wynikającym z różnych punktów widzenia, zainteresowań i zbieżności sytuacji, które zmieniały się w zależności od samego rozwoju wydarzeń oraz na pierwszych i decydujących zmianach na początku przechodzenia do demokracji. W tym ważnym czasie różni funkcjonariusze i inni ludzie, związani z dyktaturą socjalistyczną, nieuchronnie zadawali pytanie: Jak najlepiej przeżyć? Gdzie się przenieść? Jak wykorzystać zgromadzony kapitał społeczny? Jak przenieść majątek, którym dysponujemy, ale którego właścicielami nie jesteśmy, bezpośrednio w nasze ręce? Jak dobrać się do majątku państwowego? Jak wykorzystać kontakty i *know how* w zakresie handlu zagranicznego? Jak przekształcić podejrzany weksel w legalny biznes? Jak i gdzie przyssać się do pieniędzy publicznych? I tak dalej. Takie pytania naturalnie pasowały do dziesiątek, setek scenariuszy, które mniej lub bardziej wpływały na kształt dalekosiężnych zmian, określonych wkrótce wzniosłym, naukowo brzmiącym pojęciem „trans-

<sup>43</sup> M. Dolejší, *Analýza ...*, s. 3.

<sup>44</sup> Zob. [www.ustrcr.cz/cs/audio-video](http://www.ustrcr.cz/cs/audio-video).



formacja”. Czesi i Słowacy już od lutego 1990 r. żyli w przywróconej formalnie demokracji parlamentarnej. Początkowo potężna wola setek tysięcy obywateli wywoływała jednoznaczne odczucie rozstania z przeszłością, jednak późniejsze doświadczenia z lat dziewięćdziesiątych minionego wieku i pierwszej dekady obecnego odsłoniły wyraźne nici ciągłości pomiędzy reżimem przed- i polistopadowym. Dziś jasne jest, że mentalny, społeczny i majątkowy związek pomiędzy tymi okresami jest większy: pojęcie „postkomunizm” jako kontynuacja w niekontynuacji jest bodźcem do dokładnego zbadania charakteru naszej obecnej sytuacji. Konflikt jednoznacznego oderwania się od przeszłości w karnawale rewolucji i późniejsza aksamitna rewolucja prowokowały i ciągle prowokują również do tworzenia interpretacji spiskowych.

### Chińska inspiracja? Po praskich ulicach toczą się czołgi, a nad głowami demonstrantów latają myśliwce

We wtorek 21 listopada 1989 r. wśród strajkujących studentów rozpowszechniano niepokojącą wiadomość, że popołudniowa manifestacja na placu Waclawa ma zostać rozpedzona<sup>45</sup>. Z wielkimi obawami spekulowano, że prowokatorzy dołączeni do tłumu doprowadzą do starć z policją i milicją oraz dadzą im pretekst do brutalnej interwencji. Takie informacje (całkiem możliwe i celowo wprowadzające w błąd) wynikały z obawy przed masakrą, która była prawdopodobna, ponieważ 4 czerwca podobna masakra miała miejsce na placu Tiananmen w Pekinie. Prezydium KC KPCz w poniedziałek 20 listopada podjęło decyzję o wezwaniu Milicji Ludowej z całego kraju do Pragi. Według późniejszych wypowiedzi ówczesnego sekretarza generalnego Miloša Jakeša, milicjanci nie mieli interweniować, tylko demonstrować swą obecnością siłę i odwagę do obrony porządku socjalistycznego<sup>46</sup>. Pomysł zwołania obrońców i zwolenników starego reżimu do Pragi na masową demonstrację, która stałaby się przeciwwagą dla spontanicznych wystąpień społecznych, potwierdzają inni świadkowie. Jaroslav Cejka pamięta, że partyjny szef ideologiczny i jego przełożony w aparacie Komitetu Centralnego, Jan Fojtík, zwołał 20 listopada spotkanie z najbliższymi współpracownikami. Na miejscu byli już wszyscy oprócz dyrektora Czechosłowackiej Agencji Prasowej Ottona Čmolíka. „Nagle Fojtík zadzwonił i przełączył telefon na tryb głośnomówiący, więc słyszeliśmy, jak tłumaczy, że się spóźni, ponieważ Praga jest nieprzejezdna, że na placu Waclawa jest podobno trzysta tysięcy ludzi. A Fojtík na to: Jeśli jest tam trzysta tysięcy ludzi, to jesteśmy ugotowani nawet ze swoimi milicjantami”<sup>47</sup>.

W nocy z 21 na 22 listopada jednostki Milicji Ludowej nadal zjeżdżały do stolicy. Według Jakeša, ich przyjazd był jednak słabo koordynowany. Zdezorientowany dowódca Novak obudził w nocy sekretarza generalnego i pytał, co ma robić, kiedy funkcjonariusze z obwodowych komitetów KPCz w Pradze nie wyrażą

<sup>45</sup> Spojrzę na to, powołując się na swoje wspomnienia. W tym czasie byłem studentem Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Karola w Pradze i wspomniana wiadomość wyraźnie zapisała się w mojej pamięci. Przypuszczam, że inni świadkowie też o tej informacji pamiętają.

<sup>46</sup> „Prezydium postanowiło wezwać milicję w celu zademonstrowania w Pradze swojej siły. Siła przeciwko sile” (zob. *Vítězové? Poráženi?...*, t. 2, rozmowa z Milošem Jakešem, s. 173–217, tu s. 212).

<sup>47</sup> *Ibidem*, rozmowa z Jaroslavem Čejką, s. 55.

zgody na pobyt milicjantów na ich terenie. Sekretarz generalny, obudzony i w piżamie, na miejscu zdecydował, żeby jednostki, które już przybyły, pozostały w Pradze, a te, które jeszcze nie wyruszyły, niech w ogóle nie wyjeżdżają. Jednak następnego dnia na posiedzeniu Komitetu Centralnego Frontu Narodowego przedstawiciele praskich obwodowych komitetów KC KPCz powtórzyli, że milicja nie jest mile widziana, ponieważ występuje ryzyko krwawych starć z demonstrantami. Bezradny sekretarz generalny zareagował na to wydaniem rozkazu wycofania jednostek Milicji Ludowej z centrum miasta. Dla Miloša Jakeša było to jedno z najważniejszych doświadczeń i momentów zwrotnych: bałaganu w postępowaniu partii nie udało się naprawić, przeciwnie – pogłębiał się. Te godziny w zasadzie decydowały o upadku starego reżimu. Jego przedstawiciele z dnia na dzień stracili ochotę do wyraźnego sprzeciwu i walki. W środę 22 listopada jednostki „żelaznej pięści klasy robotniczej” wycofano z Pragi. Kilka tysięcy uzbrojonych milicjantów, gotowych do walki za partię i socjalizm, odjechało do domów. Następnego dnia kowal Petr Miller przyprowadził na popołudniową manifestację na placu Wacława dziesiątki tysięcy robotników kompleksu przemysłowego Česká Kolbenka Daněk Praga. „Klasa robotnicza” masowo odwróciła się od swojej „awangardy” – partii komunistycznej – i poparła Forum Obywatelskie. Jednak to jeszcze nie musiał być koniec starego reżimu.

\* \* \*

Funkcjonariusze wojskowi, podobnie jak milicja, byli wychowani w wierności partii i oddaniu socjalizmowi, co w pełni odzwierciedliło się w ich spontanicznych reakcjach na niepokoje społeczne. Jednak mimo to Czechosłowacka Armia Ludowa nie wzięła się za likwidację „kontrewolucji”. Co działo się w listopadzie i grudniu 1989 r. w sztabie generalnym i koszarach? Czy w armii również panowało powszechne zepsucie i rozkład, jak – co mówi się czasami – w całym systemie? We wrześniu 1990 r. powołano komisję prezydenta Federalnej Republiki Czechosłowackiej do spraw zbadania działań Czechosłowackiej Armii Ludowej podczas dni listopadowych 1989 r., która już w październiku 1990 r. przedstawiła wyniki swoich badań<sup>48</sup>. Z funkcji ministra obrony narodowej musiał później odejść generał Miroslav Vacek (KPCz), który w krytycznych dniach kierował Sztabem Generalnym Czechosłowackiej Armii Ludowej; ministrem obrony narodowej został 10 grudnia 1989 r. i został wybrany na to stanowisko ponownie po wyborach parlamentarnych w czerwcu 1990 r. Należał do tych „starych struktur”, które w czasie przewrotu okazały pomoc i chęć pracy dla systemu demokratycznego. Jednak podejrzania wobec takich jak on polityków nasiliły się w drugiej połowie 1990 r. w związku z silną falą antykomunizmu, która pojawiła się z opóźnieniem. Jakie materiały zebrała komisja i do jakich doszła wniosków?

Działania dowództwa armii w pierwszych dniach niepokoїв społecznych należy opisać jako szczególne połączenie ogromnej determinacji do walki i posłusznego oczekiwania na rozkaz partii komunistycznej. W zamieszaniu powstałym po

<sup>48</sup> AÚSD AV ČR, Zpráva komise prezidenta ČSFR pro vyšetření činnosti ČSLA v listopadových dnech 1989 [Raport komisji prezydenta CzRF na temat zbadania działań CzAL w listopadzie 1989 r.].

17 listopada nie została zwołana Rada Obrony Państwa, nie ogłoszono standardowych „nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa”. Minister obrony narodowej Milan Václavík zwołał naradę najwyższych funkcjonariuszy i dowódców dopiero na czwartek 23 listopada. Mimo to formacje i jednostki Czechosłowackiej Armii Ludowej konsekwentnie przygotowywały się do interwencji przeciwko „siłom antykomunistycznym, rozpalającym gniew i emocje”. Jest to znamienne: armia naśladowała polityczną bezradność kierownictwa partii, ale nie bezradność zawodową. W tym sensie KPCz mogła być naprawdę dumna ze swoich sił zbrojnych: odpowiedzialni żołnierze z powołania – „zahartowany, świadomy klasowo, władczy korpus”<sup>49</sup> – czekali na instrukcje z najwyższego szczebla politycznego. Nie ma powodu, by wątpić, że uzbrojone pułki po otrzymaniu takich instrukcji wyszłyby z koszar na ulice stolicy.

O zepsuciu armii czy czeskim szwejkowaniu nie można mówić. Od poniedziałku 20 listopada za murami jednostek wojskowych odbywały się nadzwyczajne narady dowódców, przeglądy gotowości żołnierzy i techniki bojowej oraz solidna propaganda w oddziałach. Dowódcy wygłaszali standardowe przemówienia, w których potępiali niepokoje społeczne. Podobnie jak dziennik wojskowy „Obrana lidu”, który drukował artykuły o „solidnej obronie głównego zadania KPCz”, w duchu hasła „nie pozwolimy obalić republiki”<sup>50</sup>. We wtorek do ministerstwa obrony zadzwonił Rudolf Hegenbart i przerwał spotkanie kolegium ministerialnego wezwaniem, aby specjaliści wojskowi przygotowali się do akcji „Fala” – zajęcia i obsadzenia środków masowego przekazu. Natychmiast wybrano dziewięćdziesięciu sześciu specjalistów, zdolnych do kierowania państwową telewizją i radiem, którzy 22 listopada zebrani byli w noclegowni Czechosłowackiej Armii Ludowej w Pradze-Ruzyni. Do południa przed posiedzeniem 23 listopada przeprowadzono ostateczny przegląd zdolności bojowych wydzielonych sił. Armia była w gotowości, przygotowana do wykonywania rozkazów.

O 14.00 rozpoczęła się narada dowództwa wojskowego, kierowana przez ministra Václavíka. Pełna gotowość wybranych jednostek została wyznaczona na 24 listopada – od ósmej rano dowódcy czekali na hasła: Patrol, Straż, Interwencja. W przyjętym „Oświadczeniu funkcjonariuszy CzAL” widać zgodną determinację, aby „wspólnie z robotnikami, rolnikami i przedstawicielami inteligencji [...] bronić i obronić zdobycze socjalizmu”<sup>51</sup>. W wieczornych wiadomościach Telewizji Czechosłowackiej w takim duchu przemawiał minister obrony narodowej. Dowództwu wojskowemu udało się wtedy osiągnąć gotowość bojową przed decydującym posiedzeniem Komitetu Centralnego KPCz. W piątek 24 listopada po południu naczelnik sztabu generalnego generał Vacek mógł zameldować ministrowi obrony narodowej generałowi Václavíkovi, że armia „jest gotowa poprzezć

<sup>49</sup> Zob. *ibidem*, Příloha ke zprávě komise: Vyhodnocení práce kolegia ministra národní obrany ČSSR ve výcvikovém roce 1988/1989 [Załącznik do raportu komisji: ocena pracy kolegium ministra obrony narodowej CzRS w roku szkoleniowym 1988/1989].

<sup>50</sup> J. Suk, *Občanské fórum. Listopad – prosinec 1989*, t. 1: *Události. Ústav pro soudobé dějiny AV ČR*, Praha 1997, s. 65.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Příloha Sled činností, opatření a vzájemných souvislostí v ČSLA v listopadových dnech [Załącznik *Kolejność działań, środków i powiązań w CzAL w listopadzie 1989 r.*], s. 3.

stanowisko nadzwyczajnego plenum KC KPCz, wspierając komitet przez przygotowanie i wykorzystanie wyznaczonych sił i środków MBO<sup>52</sup>.

W swoim przemówieniu na wspomnianym posiedzeniu Komitetu Centralnego KPCz minister Václavík wezwał członków prezydium partii do pozostania na stanowiskach i nieulegania naciskom z ulicy. A wezwanie to poparł projektem konkretnych działań: „Tak, mamy jeszcze możliwość odwrócenia sytuacji za pomocą środków politycznych. [...] proponuję postawić w stan gotowości bojowej armię, Służbę Bezpieczeństwa, milicję bez jakiegokolwiek interwencji itd., aby formacje te były gotowe, jeśli do tego dojdzie, rozwiązać problem. Nie jest możliwe, towarzysze i towarzyszki, aby czekać, aż coś się wydarzy, te siły muszą być przygotowane. Nie nawołuję do żadnego przelewu krwi, proponuję, aby podjąć jednoznaczne działania w kwestii mediów. Jakiegokolwiek, jeśli nie po dobroci, to siłą, ale musimy mieć media w rękach”<sup>53</sup>. Nie zachował się żaden raport o dyskusji czy głosowaniu nad tymi propozycjami. Ówczesny sekretarz generalny Miloš Jakeš po latach skomentował sytuację bardzo lakonicznie: „Na propozycję Václavíka [...] kierownictwo nie zareagowało. Chodziło o ogłoszenie stanu wyjątkowego”<sup>54</sup>. Prezydium Jakeša nie wydało również polecenia pozostania na stanowiskach, ale zdecydowało się z nich zrezygnować.

\* \* \*

Uzbrojone kolumny nie opuściły koszar, ponieważ partia nie wydała takich instrukcji. Wśród materiałów zebranych przez wspomnianą Komisję do spraw Zbadania Działania Armii znajduje się zaszyfrowana wiadomość wysłana jeszcze 24 listopada do wszystkich załóg, łącznie z tymi, które z niecierpliwością oczekiwały na sygnał „Interwencja”. Piszę w niej, że można uratować partię na dwa sposoby: militarnie lub politycznie. Jednak interwencja wojskowa została „jednogłośnie odrzucona ze względu na znacząco rozbieżną wewnętrzną oraz międzynarodową sytuację polityczną”. Dobrze poinformowany reporter jasno stwierdził, że piątkowe nadzwyczajne posiedzenie KC KPCz jest najważniejsze od 1948 r. Widział partię w dwóch zupełnie różnych sytuacjach: w lutym 1948 r. rozdawała karty, w listopadzie 1989 r. wszystko sprzysięgło się przeciwko niej. Jest „powszechnie dyskryminowana”, a „CzRS izolowana”<sup>55</sup>. Mówiąc metaforycznie: historia zatoczyła koło.

Rozłam w szeregach przywódców KPCz polegał głównie na niemożności zorganizowania skutecznych przeciwdziałań. Partia opierała się na swojej zdolności do działania. Ta jednak obecnie zanikła całkowicie: nie udało się zwołać dziesiątek tysięcy lojalnych członków partii (zwykle opublikowanie ostrych rezolucji grup roboczych w gazecie „Rudé právo” już nie wystarczyło), nie udało się wykorzystać tysięcy milicjantów, którzy wieczorem i w nocy z 21 na 22 listopada

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 4 (MBO – mimořádné bezpečnostní opatření [nadzwyczajne środki bezpieczeństwa]).

<sup>53</sup> *Poslední hurá: Stenografický záznam z mimořádných zasedání ÚV KSČ 24. a 26. listopadu 1989*, Praha 1992, s. 70.

<sup>54</sup> *Vítězové? Poražení?*..., t. 2, rozmowa z Milošem Jakešem, s. 212.

<sup>55</sup> AÚSD AV ČR, nr 04531/57, Příloha ke Zprávě komise prezidenta ČSFR [Załącznik do Raportu komisji prezydenta CzRF: odebrany kryptogram], 2 karty.

przyjechali do Pragi, gdzie na próżno czekali na rozkazy. Wprowadzenie na ulice czołgów po tych niepowodzeniach taktycznych oznaczałoby zagranie dziką kartą i *va banque*. W spekulacjach wirtualnych możemy stworzyć taki bieg wydarzeń, jednak i tak bardziej prawdopodobna niż brutalna masakra z setkami martwych i tysiącami rannych wydaje się demonstracja siły i determinacji. W takim duchu brzmiały ostatnie proklamacje i późniejsze świadectwa, np. Miloša Jakeša i Mirosłava Vacka<sup>56</sup>.

Minister obrony narodowej Milan Václavík zachował się jak wzorowy członek partii, który przestrzega leninowskiej zasady centralizmu demokratycznego – nie działał na własną rękę jak gorącochrwisty pułkownik z pewnej republiki południowoamerykańskiej. Być może partia byłaby mu dziś wdzięczna, gdyby tym razem nie czekał na instrukcje z góry, tylko sam postanowił uratować socjalizm, jednak było to poza jego możliwościami. Jego propozycja wygłoszona przed Komitetem Centralnym KPCz 24 listopada 1989 r. była jedną z wielu. W dyskusji stuosobowej niejednorodnej grupy komunistów tak palący problem prawdopodobnie w ogóle nie mógł zostać rozwiązany; w nadzwyczajnej sytuacji zagrożona partia postawiła na działania rutynowe, a to okazało się niewystarczające. Václavík zaproponował „jedynie” przejście mediów. Ten okrojony plan również nie został przyjęty. Dlaczego? Miloš Jakeš wspomina, że fatalny błąd popełniło prezydium, ponieważ uległo tzw. fałszywej demokracji. Myśli, że on i pozostali towarzysze powinni wytrzymać presję tłumu na placach i organizacji KPCz, pozostać na stanowiskach i dalej prowadzić w państwie rządu twardej ręki<sup>57</sup>. Poważnym błędem politycznym i taktycznym była rezygnacja w momencie przełomu tylko dlatego, że tak chciała „ulica”! Oznaczało to wypuszczenie z rąk sterów władzy! I wyszło na to, że w najważniejszym momencie, kiedy potrzebne były stanowcze decyzje broniące socjalizmu, nie było pod ręką nikogo, kto mógłby je podjąć. Dla komunistów była to druga „lekcja z kryzysu” – i jasne jest, że w głębi duszy żałują oni swojego aksamitnego listopada 1989 r.

Jeśli kierownictwo partii posłuchałoby apelu Václavíka i nakazało przetransportowanie w pojazdach opancerzonych prawie setki pracowników mediów, czekających w ruzyńskiej noclegowni wojskowej na hasło „Fala”, do redakcji telewizyjnych i radiowych, to Telewizja Czechosłowacka być może nie pokazałaby w sobotę 25 listopada na żywo milionowej manifestacji społecznej na równinie leteńskiej, ale coś zupełnie innego. Miałoby to swoje konsekwencje. Być może w dalszym ciągu trwałoby zastraszanie: jednostki wojskowe rozpoczęłyby ochronę obiektów i funkcjonariuszy, nad miastem latałyby hałaśliwe myśliwce, a wszystkiemu towarzyszyłyby radiowe i telewizyjne apele o spokój i porządek. Trudno powiedzieć, czy doprowadziłoby to do starć wojska ze społeczeństwem. Wypadki są nieprzewidywalne.

Nawet taki rozwój wydarzeń prawdopodobnie nie przyczyniłby się jednak do zamrożenia „normalizacyjnego” *status quo*; do takiego stanu nie prowadził też rozwój międzynarodowej sytuacji politycznej po upadku muru berlińskiego.

<sup>56</sup> Zob. M. Vacek, *Ted když máme, co mnozí chtěli*, Praha 2008, s. 81 i n.

<sup>57</sup> „Ulegliśmy jakiejś fałszywej demokracji – chcąc, żebyśmy odeszli, więc odejdzemy. Konkretni ludzie, którzy mieli hamować proces demokratyzacji i ponosić winę za sytuację. To był błąd, że zrezygnowaliśmy bez walki” (*Vítězové? Porážení?*..., t. 2, rozmowa z Milošem Jakešem, s. 211).

Prawdopodobnie rozpoczęto by jakiś mniej lub bardziej odgórnie sterowany autorytarny kurs reformatorski na czele z kimś z kierownictwa KPCz. Kto z przywódców wykazałby wystarczające zdecydowanie, zdolność i chęć do działania? Kto pokonałby syndrom przywódczy i bez wsparcia ze Wschodu stanął do obrony partii i systemu? Štěpán? Adamec? Mohorita? Štrougal? Hegenbart? Ktoś inny? Zaden z nich z dużym prawdopodobieństwem nie zaprowadziłby dyktatury (nie ma tu takiej tradycji), najprawdopodobniej próbowałby umocnić swoją niepewną pozycję poprzez politykę międzynarodową. Sytuacja w Europie Środkowej była jednak bardzo niepewna. Pozostawał Związek Radziecki. Ten jednak troszczył się przede wszystkim sam o siebie i miał wystarczająco dużo problemów wewnętrznych. Czechosłowację czekałoby co innego niż to, czego doczekaliśmy. Václav Havel nie zostałby prezydentem (przynajmniej nie w roku 1989). W 1990 r. prawdopodobnie nie odbyłyby się wolne wybory, ale raczej XVIII Zjazd KPCz. Politycy, przynajmniej początkowo, szukaliby oparcia po lewej stronie, a pojawienie się sił prawicowych zostałoby opóźnione. Leczenie gospodarki czechosłowackiej terapią szokową nie wchodziłoby w grę. Droga do formalnej demokracji parlamentarnej, na którą Czechosłowacja wstąpiła już na początku lutego 1990 r., przedłużyłaby się i skomplikowała.

### „Utrzymać pozycję socjalizmu!” „Normalizacyjni” i reformatorscy komuniści pod jednym sztandarem?

Nowy sekretarz generalny Karel Urbánek 26 listopada ogłosił publicznie, że partia zdecydowała o politycznym rozwiązaniu kryzysu. Był to koniec niejasnych spekulacji o rozwiązaniu militarnym. Pozostawało więc tylko rozpoczęcie działań. Partia komunistyczna deklarowała chęć do rozmów z Klubem Odbudowy Socjalistycznej „Odrodzenie” i Forum Obywatelskim. Umieszczenie „Odrodzenia” przed Forum Obywatelskim nie jest przypadkowe. Była to dla tonącej partii próba zagrania taktycznego: jak tylko się da, należy ignorować Forum jako głos przebudzonego społeczeństwa i próbować rozbić jego siły w pierwszych dniach jeszcze niejednoznaczne politycznie i bez odwagi do przejęcia władzy. Klub Odbudowy Socjalistycznej „Odrodzenie” – dla KPCz do tej pory największy wróg polityczny, najpoważniejszy konkurent i najbardziej prawdopodobny pretendent do władzy – stał się nagle najbardziej pożądanym sprzymierzeńcem<sup>58</sup>. Jest to świadectwo pragmatyzmu przebiegłych działaczy partyjnych. Stare zwyczaje zostały w ciągu tygodnia wywrócone do góry nogami.

Pierwsze oficjalne spotkanie z „Odrodzeniem” odbyło się 26 listopada, a Komitet Centralny KPCz poinformował o nim nowy członek prezydium Miroslav Zajíc. On i (znany nam już) Jan Bouchal rozmawiali z Vojtěchem Menclem, Čestmírem Císařem i Josefem Domańskim o przyszłości socjalizmu w Czechosłowacji<sup>59</sup>. Słowo „socjalizm” przestało być dla partii komunistycznej, znajdującej się

<sup>58</sup> Według dziennego raportu sytuacyjnego II zarządu SNB nr 261, jeszcze 21 listopada „eurokomuniści” Čestmír Císař i Alexander Dubček wraz z „przedstawicielem burżuazji” Václavem Havlem należeli do „platformy antysocjalistycznej” (Denní situační zprávy StB z listopadu a prosince 1989 [Dzienny raport sytuacyjny StB z listopada i grudnia 1989] [w:] *Securitas imperii*, red. P. Benda, Praha 2000, s. 114).

<sup>59</sup> Zob. *Poslední hurá...*, s. 172 i n.

w defensywie, oczywistością, a stało się zakłębieniem. Chciano według stosunku do niego różnicować spektrum polityczne. Do tej pory twierdzono: o tym, czym jest socjalizm, decydujemy my. Teraz mówiło się: będziemy rozmawiać z każdym, kto jest za socjalizmem. Tonąca partia nie miała innego wyboru jak wziąć kurs na reformy, a to oznaczało tylko przyłączenie się do idei Praskiej Wiosny. Do takiego obrotu wydarzeń przyczyniło się to, że wszystkie kraje uczestniczące w sierpniu 1968 r. w inwazji na Czechosłowację, łącznie ze Związkiem Radzieckim, 4 grudnia 1989 r. w Moskwie wyraziły żal i ubolewanie w związku ze swoim udziałem w interwencji tragicznej w skutkach dla całego społeczeństwa socjalistycznego. Czechosłowackim komunistom nic już nie przeszkadzało w uczynieniu z potępionych wydarzeń określonej tradycji politycznej. Mieli to już uświęcone. Możemy dopatrywać się w tym bezgranicznego oportunizmu, ale także paradoksalnego biegu historii: zależność od odrzuconej i oczernionej przeszłości okaże się fatalna i trzeba będzie – na przekór wszystkiemu – upomnieć się o nią. A także zacząć w nią wierzyć.

Partia komunistyczna ostatecznie wyszła na spotkanie tego, do czego zachęcała ją „Odrodzenie” już od wielu miesięcy – ideałów socjalizmu demokratycznego. A co na to w tej chwili „Odrodzenie”? Było częścią Forum Obywatelskiego od jego powstania 19 listopada, ale jednocześnie starało się o niezależność opinii i polityki – a z tego wynikało jego lawirowanie między lojalnością a aktywnością. Jasne jest, że część kierownictwa klubu w kluczowych tygodniach przewrotu była rozdarta pomiędzy Forum Obywatelskim a oficjalnymi strukturami, reprezentowanymi przez partię komunistyczną. Wyraźnym udziałem przedstawicieli „Odrodzenia” w rządzie i podczas zmian „zdeformowanego” socjalizmu interesował się szerszy krąg sił politycznych – komunistycznych i socjalistycznych, „normalizacyjnych” i reformatorskich. A ważną rolę odegrały również służby wywiadowcze. Dzięki chęci utrzymania pozycji socjalizmu po rezygnacji z rozwiązania militarnego zwrócono się w kierunku negocjacji politycznych, a tonący system wyteńczył siły, którymi jeszcze dysponował.

Vladimír Kolmistr opowiadał o spotkaniu trzyosobowej delegacji „Odrodzenia” z Rudolfem Hegenbartem 28 listopada. Na wezwanie Hegenbarta przedstawiciele klubu stawili się w mieszkaniu na Vinogradach, prawdopodobnie w tajemnicy. Było to po strajku generalnym, który ostatecznie zdecydował o porażce politycznej KPCz, a szef XIII Oddziału jej Komitetu Centralnego, wokół którego już wtedy krążyły różne pogłoski i legendy, zaproponował gościom toast za koniec socjalizmu w Czechach: syreny zakładów przemysłowych ostatecznie zaprowadziły go na śmietnik historii. Według wspomnień Kolmistra, wysłannicy „Odrodzenia” pozostali niewzruszeni na wesołe wystąpienie Hegenbarta i przede wszystkim chcieli się dowiedzieć, czy ostatecznie zrezygnowano z militarnego rozwiązania kryzysu politycznego. On jednak wymijająco stwierdził, że partia nie kieruje już siłami zbrojnymi<sup>60</sup>.

Po strajku generalnym partia przygotowywała się do negocjacji w sprawie składu rządu. Instrukcje kierownictwa KPCz dla organizacji rejonowych,

<sup>60</sup> Zob. *Proměny politického systému v Československu na přelomu let 1989/1990: Referáty a diskusní příspěvky ze semináře, který ve dnech 10. a 11. prosince 1994 uspořádala Nadace Heinricha Bölla v divadle Kolowrat*, Praha 1995, s. 43 i n.

okręgowych i zakładowych – przyjęte tego dnia, kiedy Hegenbart rozmawiał z przedstawicielami „Odrodzenia” – dobrze oddają przejście od rozwiązania militarnego do politycznego: „Prowadzić czynny dialog i współpracować ze wszystkimi, którzy chcą budować socjalistyczną Czechosłowację. A także z tymi jednostkami i grupami, które są skoncentrowane w FO [Forum Obywatelskim] i zachowują takie poglądy. Jednocześnie pokazywać prawdziwą twarz tych, którzy rzekomo w imieniu obywateli próbowali zniszczyć porządek socjalistyczny i naszą KPCz”<sup>61</sup>.

Na początku grudnia 1989 r. więcej było informacji o „Odrodzeniu” w dziennych raportach sytuacyjnych Służby Bezpieczeństwa. Agenci słuchali uważnie i informowali o wszystkim, aparat analityczny pracował pełną parą. Z raportu sytuacyjnego z 2 grudnia wynika, że analitycy uznawali „Odrodzenie” za przywódczą siłę strategiczną Forum Obywatelskiego, które z powodzeniem przeciwstawiali „radykalnemu kierunkowi” skupionemu wokół Václava Havla. Według analityka Służby Bezpieczeństwa, „Odrodzenie” zakładało, że w najbliższych dniach wszystkie kraje Układu Warszawskiego potępią inwazję z roku 1968; symbol Praskiej Wiosny Alexander Dubček stanie się sławą socjalizmu europejskiego i łącznikiem pomiędzy latami 1968 i 1989 a wschodnią i zachodnią lewicą demokratyczną; jego nadejście doprowadzi do „całkowitego uspokojenia sytuacji w CzRS”. Analityk dysponował najwyraźniej informacjami z Moskwy, ponieważ twierdził, że według kierownictwa radzieckiego Czechosłowacja ma najsilniejszy ze wszystkich krajów socjalistycznych potencjał do odrodzenia socjalizmu. Socjalizmu tego rodzaju, do którego dąży Gorbaczowowska pierestrojka. Czesi i Słowacy mogą stać się przykładem połączenia ideałów socjalistycznych z prawami człowieka i demokracji, przy czym nie muszą zachowywać się jak „żebrzący Polacy i Węgrzy”<sup>62</sup>. Widzimy tu konkretny zamysł polityczny wydarzeń polistopadowych w połączeniu z celami politycznymi „Odrodzenia” i zmianą taktyki w partii komunistycznej. Możemy uznać go za jedną z wirtualnych ścieżek historycznych przejścia do demokracji.

Nadzieja i wiara, że wybiła godzina „socjalizmu demokratycznego”, były w tych dniach w kręgach „Odrodzenia” bardzo duże. Čestmír Císař 3 grudnia wystąpił w praskim hotelu Forum na spotkaniu klubu dyskusyjnego Bergedorfa i powiedział: „Marzycielami są ci, którzy myślą, że możemy wrócić do sytuacji sprzed roku 1938. [...] Nie oczekujcie [...] ewentualnego powrotu do kapitalizmu z gospodarczego punktu widzenia”. Zdaniem Císařa, obywatele Czechosłowacji wierzyli w ideały socjalizmu, dążyli do połączenia sprawiedliwości społecznej z demokracją. Císař mówił już jako mąż stanu i oczywiście okazując

<sup>61</sup> *Situační zprávy ústředního aparátu KSČ (20. listopadu – 1. prosince 1989); Pokyny a směrnice vedení KSČ nižším stranickým složkám (19. listopadu – 1. prosince)*, red. F. Koudelka, A. Nosková, V. Prečan, Praha 1999 (dokument nr 7 – Informace ÚV KSČ o závěrech celostátního shromáždění funkcionářů KSČ z 28. listopadu, adresovaná nižším stranickým složkám [Informace KC KPCz o postanowieniach krajowego zgromadzenia działaczy KPCz z 28 listopada, adresowana do niższych struktur partyjnych]), s. 107.

<sup>62</sup> *Situační zpráva z 2.12.1989 [Raport sytuacyjny z 2 XII 1989 r.] [w:] Securitas Imperii...*, s. 351–354.



dumę narodową: Czechosłowacja, w przeciwieństwie do Polski, nie będzie zebrać „o jałmużnę”<sup>63</sup>.

Takie przekonania i wynikające z niego wnioski i zamierzenia głośno rozbrzmiewały w tych dniach na przekór strukturze i hierarchii państwowej i komunistycznej oraz znajdowały oddźwięk w nastawionych socjalistycznie formacjach dysydentów i wygnańców. Nic dziwnego, że bardzo konkretnie wyraziły się w skomplikowanych negocjacjach o formie i kierunku działania przyszłego rządu. We wtorek 5 grudnia Čestmír Císař i Vojtěch Mencl spotkali się z premierem Adamcem, który zaproponował „Odrodzeniu” trzy miejsca w rządzie federalnym, w tym jedno dla Císařa<sup>64</sup>. W swoich wspomnieniach Císař twierdzi, że nie dostał żadnej propozycji<sup>65</sup>. Jednak pisze nieprawdę. Według słów przewodniczącego komitetu wykonawczego „Odrodzenia” Miloša Hájka – który przyszedł z nimi 5 grudnia na naradę rozszerzonego sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego Forum Obywatelskiego – Adamec złożył Císařovi i Menclovi taką właśnie propozycję. Obaj negocjujący później zapoznali z nią Hájka, który następnie ogłosił to Forum Obywatelskiemu<sup>66</sup>. Jak na to szczególne podporządkowanie (szef klubu zostaje poinformowany *ex post* przez samozwańczych negocjatorów z tego właśnie klubu o najważniejszych pertraktacjach, a później jeszcze robi za chłopca na posyłki) zareagowało gremium decyzyjne Forum Obywatelskiego? Vaclav Havel z nieskrywaną podejrzliwością spytał, jak to możliwe, że Císař z Mencl'em przyjęli zaproszenia Adamca bez zgody Forum i dlaczego o spotkaniu z premierem nie poinformowali sami. Znajdujemy się w przełomowym momencie rewolucji: w ostatnich godzinach podczas dramatycznej dyskusji rozszerzonego sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego FO miała miejsce zasadnicza zmiana poglądów, z której wynikły później decydujące zmiany strategiczne. Pod nieustającym naciskiem ulic i placów kierownictwo Forum Obywatelskiego zdecydowało się porzucić strategię wyczekiwania i przejść do ofensywy. Rozszerzony sztab kryzysowy wciąż był przeciwny przejściu odpowiedzialności rządowej, jednak grupa Havla, wbrew oporom i niechęci większości jego członków, ostatecznie preforsowała nominację kandydatów Forum Obywatelskiego i słowackiego Społeczeństwa przeciw Przemocy do rządu federalnego. Wśród nominowanych nie było żadnego działacza „Odrodzenia”. Premier Adamec 7 grudnia zareagował na to rezygnacją z funkcji szefa rządu federalnego. Na swojego następcę wyznaczył wicepremiera Mariána Čalfę i oczekiwał od niego, że będzie bronił socjalizmu z taką samą siłą jak on. Sam postanowił ubiegać się o urząd prezydenta republiki.

<sup>63</sup> Situační zpráva z 3.12.1989 [Raport sytuacyjny z 3 XII 1989 r.] [w:] *ibidem*, s. 362.

<sup>64</sup> Zob. V. Hanzel, *Zrychlený tep dějin: Reálné drama o deseti jednáních. Autentické záznamy jednání Občanského fóra a Verejnosti proti násilíu s představiteli státní moci v listopadu a prosinci 1989*, Praha 2006, s. 184.

<sup>65</sup> Č. Císař, *Paměti: Nejen o zákulisí Pražského jara*, Praha 2005, s. 1175.

<sup>66</sup> Zob. *Občanské fórum: Listopad–prosinec 1989*, t. 2: *Dokumenty*, red. J. Suk, Brno 1994 (dokument nr 40 – Výňatky z porady rozšířeného krizového štabu Koordinačního centra Občanského fóra o taktice a strategii Občanského fóra a Verejnosti proti násilíu při vytváření nové federální vlády [Wypisy z narady rozszerzonego sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego Forum Obywatelskiego o taktyce i strategii Forum Obywatelskiego i Społeczeństwa przeciw Przemocy podczas tworzenia nowego rządu federalnego], fragment nr 1), s. 64.

Do Čalfa 9 grudnia przyszli negocjatorzy z „Odrodzenia” i ponownie powie- dzieli mu o trzech miejscach w rządzie. Desygnowany premier przekazał te infor- macje delegacji FO i SPP<sup>67</sup>, ale zaproponował stanowisko Císařovi: zostanie on wicepremierem do spraw przygotowania wielopartyjnego systemu politycznego i w działaniach rządu zapewni ciągłość z tradycją roku 1968<sup>68</sup>. Dopiero po ka- tegorycznym sprzeciwie i wzmożonych naciskach delegacji FO i SPP Čalfa zre- zygnował również z tego okrojonego planu<sup>69</sup>. Próbował realnie ocenić szanse socjalizmu pierestrojkowego w nadchodzącym okresie. Od tej chwili było jasne, że poglądy Forum Obywatelskiego nie są tożsame z poglądami członków „Od- rodzienia”, jeśli chodzi o wizję zmian w socjalizmie. Čalfa puścił to mimo uszu i, chcąc oszukać swojego poprzednika, zrezygnował z obrony socjalizmu, aby za- zapewnić sobie dalszą karierę po stronie tych, którzy ostatecznie uświadomili sobie, że mogą zwyciężyć, tylko muszą o to walczyć.

\* \* \*

Planowane przejście do demokracji poprzez pierestrojkę, która dla wielu uczestników i obserwatorów długo wydawała się najbardziej prawdopodobna, nie rozpoczęło się. W nocy z 5 na 6 grudnia w rozszerzonym sztabie kryzysowym centrum koordynacyjnego Forum Obywatelskiego, z udziałem liderów słowac- kiego Społeczeństwa przeciw Przemocy, po bardzo długim spotkaniu podjęto de- cyzję, że wspólnym kandydatem FO i SPP na urząd prezydenta Czechosłowacji będzie Václav Havel. Opozycja – wskazuje takiego kandydata na stanowisko pre- zydenta – po raz pierwszy głośno i jednogłośnie wyraziła chęć przejęcia władzy.

„[...] myślę, [że] w tej sferze władzy wykonawczej po wszystkich dzisiejszych różnorodnych rozmowach, a także wczorajszych i przedwczorajszych, mamy to, co mogłem [osiągnąć]. Z tym, że pójdą ludzie jak Pithart lub Radim [Palouš] do szkolnictwa, że pójdą Miro Kusý, Jano Budaj i Milan Kňažko itd. Że to wszystko pójdzie. Najważniejsze, że wszyscy faktycznie normalnie i sprytnie myślący ekono- miści są po naszej stronie, a nie po stronie władzy. Jest tam kilku biurokratów. A więc szkolnictwo i kultura są w stanie dzięki tym ministrom przy pewnym skoordynowaniu stopniowo się pozbierać. Jest jednak problem polityczny – czy ta możliwość jest dla nas realna. Tego naprawdę nie jestem w stanie przewidzieć. Są tu jakieś piramidy narzędzi władzy, jest kilkadziesiąt tysięcy esbeków, w całej republice tysiące takich formacji, aparatów, nomenklatur i cała ta struktura tota- litarna. Chociaż częściowo się ona sypie, kruszy, psuje, rozpada, to jednak jest! Umieć co prawda sobie wyobrazić, że bylibyśmy zdolni rządzić tym krajem, tyl- ko nie wiem dokładnie, czy ta sytuacja z uszkodzonymi wprowadzić, jednak wciąż istniejącymi strukturami totalitarnymi w ogóle nam to umożliwi. Ani czy jest to realne politycznie. Tego nie mogę odgadnąć. Niemniej doświadczenia kilku

<sup>67</sup> „[...] na podstawie wniosków Frontu Narodowego rozmawiałem z przedstawicielami Odro- dzenia, którzy przyszli z żądaniem – muszę to powiedzieć – trzech miejsc w rządzie” (V. Hanzel, *Zrychlený tep...*, s. 413).

<sup>68</sup> W przeciwieństwie do Čalfa Císař kolejny raz twierdzi, że to wszystko w ogóle nie dotyczyło (zob. Č. Císař, *Paměti...*, s. 1178).

<sup>69</sup> Zob. V. Hanzel: *Zrychlený tep ...*, s. 413–420.

ostatnich dni pokazały mi, że ta historia jest czymś więcej, niż zawsze myślałem. Być może jest naprawdę tak daleko, że te struktury totalitarne są na tyle sparaliżowane, że jakoś to idzie. Może tak jest, nie wiem. Wydaje mi się to snem, utopią, ale wszystko, co stało się do tej pory, minuta po minucie, znowu mnie zaskoczyło tym, że było czymś więcej, niż myślałem, że może być”<sup>70</sup>.

Cytowane słowa wyznaczają istotny punkt historii wirtualnej *par excellence!* To, co długo stało w miejscu, nagle się poruszyło, niemożliwa do przejścia strefa graniczna pomiędzy bezsilnością i siłą, apolitycznością i polityką władzy stała się nagle otwarta. W tym momencie podjęto ważną decyzję, co oznaczało, że kroczenie pewną drogą stało się możliwe, a inną – nie. Havel – bądź co bądź przyszły prezydent – oczywiście chciał, aby na wysokich stanowiskach państwowych otaczali go ludzie z opozycji. Okazało się teraz to, o co chodziło wcześniej: przy zmianie systemu dojdzie do tego samego, co podczas walki o tradycje polityczne! Nie będzie to tylko starcie ludzi i aparatu, ale również nazw, symboli, tradycji! Apele Pavla Tigrida o przezwyciężenie dziedzictwa reformistyczno-komunistycznego oraz podkreślanie głęboko zakorzenionych tradycji liberalno-demokratycznych ostatecznie zostały przedstawione w wypowiedziach politycznych i natychmiast włączone do praktyki politycznej. W tamtej chwili Forum Obywatelskie zaczęło uprawiać politykę rozumianą jako konflikt idei i interesów. Ambicje niektórych członków „Odrodzenia” odegrały w tym rolę głównego katalizatora – ludzie ci swoją działalnością wzbudziły odwrotne reakcje u czołowych polityków linii pierestrojki. Jest prawdopodobne, że stał za tym Zachód, pośrednio lub bezpośrednio. Przykładem nacisków jest dystrybucja ciast z napisem *Havel for president*. Praca Pavla Tigrida.

\* \* \*

A jaki stosunek do socjalizmu miał przyszły prezydent? To ciekawe pytanie, ponieważ Havel początkowo uważał się za socjalistę, ale w czasie tzw. realnego socjalizmu zmienił zdanie. Wyjaśnił to w artykule dla bezdebitowych „Lidových novin” w 1988 r.: kiedyś słowo „socjalizm” brzmiało doniośle i zdominowało dyskusje intelektualne i społeczne, socjalizm dawał nadzieję na lepsze społeczeństwo, był przedmiotem wiedzy i wiary, projektem politycznym. Jednak po latach jest już tylko „zupełnie fałszywym szyfrem”, za którym kryje się aparat policyjno-biurokratyczny i praktyki korupcyjne systemu komunistycznego. W skrócie: obecnie socjalizm jest zdyskredytowany, całkowicie utracił pierwotne pozytywne znaczenie<sup>71</sup>.

<sup>70</sup> *Občanské fórum ...*, t. 2 (dokument nr 42 – Výňatky z diskuse rozšířeného krizového štábu Koordinačního centra Občanského fóra a zástupců Koordinačního výboru Verejnosti proti násilí o podílu Občanského fóra a Verejnosti proti násilí na rekonstrukci federální vlády a o obsazení funkce prezidenta republiky [Wypisy z dyskusji rozszerzonego sztabu kryzysowego Centrum Koordynacyjnego Forum Obywatelskiego i przedstawicielei Komitetu Koordynacyjnego Společnostiwa proti Przemocy na temat odtworzenia rządu federalnego i obsadzenia funkcji prezydenta republiky], fragment nr 5), s. 91–101, tu s. 98 i n.

<sup>71</sup> V. Havel, *Šifra socialismus*, „Lidové noviny”, 1988, nr 7–8, s. 36; również w: *idem*, *Spisy*, t. 4: *Eseje a jiné texty z let 1970–1989*, red. J. Šulc, Praha 1999, s. 1062–1065.

Na usilny wniosek kandydata na prezydenta Vaclava Havla 28 grudnia poprzez zmianę w konstytucji usunięto z prezydenckiej przysięgi zdanie o wierności socjalizmowi jako niestosowny „instytut ideologiczny”. Jednak mimo to nie udało się Havlovi przekonać prezydium Zgromadzenia Federalnego, aby jednocześnie wykreśliło słowo o zabarwieniu ideologicznym z nazwy Czechosłowacka Republika Socjalistyczna. Havel uważał je za tak samo absurdalne jak ewentualną nazwę Czechosłowacka Republika Kapitalistyczna. Według niego, istotę sprawy oddawały po prostu słowa Republika Czechosłowacka. To ironia losu, że wstępujący na urząd prezydent był stanowczo przekonany, że to, co pozostanie w nazwie po usunięciu słowa „socjalistyczna”, w pełni merytorycznie określi realia polityczne Czechów i Słowaków we wspólnym kraju. Bardzo się mylił. Już pod koniec stycznia 1990 r. przed zbliżającym się konfliktem okazało się, że również określenia „czechosłowacka” i „Czechosłowacja”, związane z konstrukcją polityczną czechosłowakizmu z 1918 r., to obecnie puste słowa.

W nazwach i symbolach ukrywa się ogromna siła i Havel szybko przekonał się o tym przy okazji ostrych sporów, w których nie chodziło o pełną nazwę, ale o łącznik<sup>72</sup>! Przeciwno usunięciu kwestii dotyczącej wierności socjalizmowi z przysięgi prezydenckiej 28 grudnia wystąpił komunistyczny parlamentarzysta Zgromadzenia Federalnego, Ján Riško, który twierdził, że nie chodzi o żaden „instytut ideologiczny”, ale o „charakterystykę porządku społecznego”. I uznawał to za sprawę zasadniczą. W takiej zmianie – co więcej, dostosowanej do jednej osoby – Riško wyczuwał „pierwszy krok, który nie wróży niczego dobrego na przyszłość”<sup>73</sup>. Riško i Havel, człowiek starego i człowiek nowego systemu, wierzyli w siłę nazw i symboli, ale każdy w swoje i po swojemu. Usunięcie starych nazw nigdy nie odbywa się łatwo: oznacza oczyszczenie symbolicznej przestrzeni na przyjęcie nowej rzeczywistości. Nazwy są rzeczywistością wirtualną *par excellence!* W niewielkiej zmianie przysięgi prezydenckiej „socjalizm” został stracony, miesiąc później zostanie stracone to, co pozostało jeszcze z pierwotnego czechosłowakizmu – nazwa „Czechosłowacja”. Każda rewolucja najpierw usuwa nazwy. „Socjalizm” jako słowo, pojęcie i mit, który pomimo wszelkich przeciwieństw jednoczył komunistów reformatorskich i „normalizacyjnych”, miał zniknąć z ludzkich oczu i myśli. Ci, którzy chcieli go usunąć, wyczuwali jego „konserwatywny” potencjał, a ci, którzy chcieli go zachować, słusznie się domyślali, że ich era się kończy. Čestmír Císař mylił się, kiedy na początku grudnia 1989 r. przewidywał, że powrót do politycznych i gospodarczych stosunków pierwszej republiki jest niemożliwy. Po piętnastu latach w wspomnieniach gorzko dodaje, że „nadzieja podążania drogą socjalizmu demokratycznego umierała” od momentu, gdy zniweczona została propozycja „Odrodzenia”, aby zastosować w „rządzie porozumienia narodowego” przemyślany program „socjalizmu demokratycznego”. A z jego stwierdzeniem, że w tej chwili „radykalne siły antysocjalistyczne”

<sup>72</sup> Czechosłowacki – czesko-słowacki.

<sup>73</sup> *Zpráva o 19. společné schůzi Sněmovny lidu a Sněmovny národů: Federální shromáždění Československé socialistické republiky, 28. prosince 1989. V. volební období* [Raport z 19 wspólnego spotkania Izby Ludu i Izby Narodów: Zgromadzenie Federalne Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej], „Parlamentní tisk” 1990, V kadencja, s. 6–10.

rozpoczęły ofensywę<sup>74</sup>, najprawdopodobniej zgodziliby się wszyscy sekretarze generalni i przewodniczący partii komunistycznej, którzy stali na jej czele od 1989 r. do dnia dzisiejszego.

### Wyścig prezydencki jak w Stanach Zjednoczonych? Wybory głowy państwa pod koniec stycznia 1990 r.

Po rezygnacji Ladislava Adamca z funkcji premiera „przyjaciele starego porządku”, by użyć terminu Vaclava Havla, zaczęli przygotowywać wyboru na prezydenta polityka o poglądach socjalistycznych<sup>75</sup>. Po rozgrywce o rząd federalny rozpoczęła się rozgrywka o głowę państwa. Również w niej można znaleźć kilka wydarzeń, które mogły się potoczyć inaczej. W istocie jednak chodzi o ten sam problem, w wypadku zmiany przysięgi prezydenckiej i nazwy kraju – o utrzymanie lub odrzucenie kursu socjalistycznego. Kogo można podciągnąć pod często używany termin „przyjaciele starego porządku”? Wszystkie mniej lub bardziej znaczące siły polityczne związane z minionym systemem, które chciały, aby prezydentem został ktoś inny niż „burżuazyjny reakcjonista” Havel. Reprezentanci Forum Obywatelskiego i Społeczeństwa przeciw Przemocy, którzy w dniu powołania rządu zgłosili kandydaturę Havla, nie oczekiwali w zasadzie żadnego oporu lub nie umieli go sobie wyobrazić. Przecież podczas rozmów przy „okrągłym stole” 8 grudnia wszystkie partie – z uwagi na parytet narodowościowy i polityczny – oficjalnie zgodziły się z tym, żeby prezydentem został człowiek narodowości czeskiej i bezpartyjny, ponieważ przewodniczący rządu federalnego Čalfa był narodowości słowackiej i był członkiem KPCz.

Ladislav Adamec zaczął – jakby spontanicznie i oddolnie – planować przedzjazdowe regionalne i obwodowe konferencje KPCz. Kierownictwo partii komunistycznej nie mogło tego zrobić z powodu oficjalnych zobowiązań przy „okrągłym stole”. Tak wszedł do gry pierwszy rywal Havla. Natomiast Socjalistyczny Związek Młodzieży nominował swojego kandydata na stanowisko wicepremiera rządu federalnego – Čestmíra Císařa – i uzasadnił to, jakżeby inaczej, spontaniczną potrzebą ciągłości z rokiem 1968, kiedy Císař był proponowany na stanowisko prezydenta jako czołowy polityk „procesu odrodzenia”. W Komitecie Centralnym SZM założono mu sztab wyborczy i rozpoczęto kampanię wyborczą. Najsilniejszym rywalem Havla był jednak międzynarodowy symbol Praskiej Wiosny Alexander Dubček. Najsilniejszym dlatego, że był jednocześnie kandydatem słowackim: z wyjątkiem Społeczeństwa przeciw Przemocy wspierały go wszystkie słowackie partie polityczne i organizacje społeczne Frontu Narodowego. Polityk, do niedawna potępiany przez te organizacje, stał się uosobieniem słowackiej drogi do wolności i demokracji. Każdy z przeciwników Havla miał określony potencjał, wybór któregośkolwiek z nich był opowiedzeniem się za socjalizmem. A to było ważne. Przewidywano, że polityczna rola prezydenta w okresie przejściowym będzie wyjątkowa, że jako symbol i czynnik rządzący będzie on mieć znaczący wpływ na kierunek reform.

<sup>74</sup> Č. Císař, *Paměti...*, s. 1186.

<sup>75</sup> Pozwolę sobie w tym miejscu odnieść się do własnej analizy wyborów prezydenckich w 1989 r.: J. Suk, *Labyrintem revoluce: Aktéři, zápletky a křižovatky jedné politické krize (Od listopadu 1989 do června 1990)*, Praha 2003, s. 212–251.

Podstawowy problem dla „przyjaciół starego porządku” – broniących obecnie socjalizmu przez odwoływanie się do ciągłości z rokiem 1968 – polegał na tym, jak umieścić któregoś z konkurentów Havla na stanowisku prezydenta. Rozwiązanie widzieli w bezpośrednich wyborach głowy państwa i natychmiast zaczęli je przygotowywać – w formie inicjatyw legislacyjnych klubu deputowanych komunistycznych w Zgromadzeniu Federalnym. W zgromadzeniu ustawodawczym komuniści posiadali absolutną większość i przegłosowanie konstytucji nie było dla nich problemem formalnym. Prawdziwy kłopot polegał na tym, że Forum Obywatelskie – popierane przez opinię publiczną – było zdecydowanie przeciw. Pojawił się paradoks władzy: Forum Obywatelskie nie miało żadnej ochrony instytucjonalnej do wyegzekwowania swojej woli – nie miało ani jednego deputowanego, a mimo to chciało, aby Federalna Izba Poselska zgodnie z obowiązującą konstytucją w ciągu 14 dni wybrała Václava Havla na prezydenta Czechosłowacji. Jak rozwiązać nietypową sytuację, w której siła rewolucyjna działa zgodnie z obowiązującym porządkiem konstytucyjnym, a przedstawiciele starego systemu chcą tę sytuację zmienić w sposób rewolucyjny – tak, żeby o wyborze głowy państwa zadecydowali obywatele? Ponownie znajdujemy się w punkcie, w którym były różne możliwe drogi rozwoju sytuacji. Jak potoczyłyby się wypadki, gdyby prezydenta na przełomie lat 1989 i 1990 wybrano w wyborach bezpośrednich? Oznaczałoby to początek nowej tradycji systemu prezydenckiego czy półprezydenckiego? A może byłby to tylko jednorazowy strzał i po wolnych wyborach stworzyłby się system demokracji parlamentarnej w dzisiejszej formie? Raczej to drugie. Chęć zasadniczej zmiany konstytucji nie była wśród komunistów zbyt wielka. Chodziło im o jedno – by prezydentem został zwolennik socjalizmu. I chociaż ewentualnego wzmocnienia władzy prezydenckiej dla prezydenta socjalistycznego również nie można całkowicie wykluczyć – mógłby stanowić pewną przeciwwagę dla liberalnych ministrów gospodarczych. Jednak ustawa o referendum, którą komuniści przygotowali na szybko, prawdopodobnie miałyby ograniczony zakres i ważność i nie stworzyłaby nowego systemu politycznego.

A który z kandydatów zwyciężyłby w wyborach bezpośrednich? Alexander Dubček – przynajmniej według przeprowadzonego pospiesznie badania opinii publicznej. Strajkujący studenci 6 grudnia zapytali 30 tys. prażan, kto powinien zostać prezydentem: 25 900 obywateli (86 proc.) – czyli bezwzględna większość – nie wiedziało, 3381 (ponad 11 proc.) poparło Dubčeka, 2356 (prawie 8 proc.) – Valtra Komárka, 419 (1,4 proc.) – Adamca, 303 (1 proc.) – Havla i 302 (1 proc.) – Císařa<sup>76</sup>. Podobną ankietę przeprowadzili po 10 grudnia studenci słowaccy, którzy przepytali 5 tys. osób: pierwszy Dubček zdobył pięć razy więcej głosów niż drugi w kolejności Komárek i dwadzieścia razy więcej niż Havel i Adamec<sup>77</sup>. Prawie 90 proc. niezdecydowanych sztab wyborczy Havla nawoływał w rozpoczętej masowej kampanii ulicznej. Z tym związany jest kolejny paradoks: Forum Obywatelskie jako pierwsze rozpoczęło ogólnokrajową kampanię swojego kandydata – tak jak podczas wyborów w Stanach Zjednoczonych – zarzucając przy tym partii komunistycznej, że, promując wybory bezpośrednie, próbuje nieudolnie udawać Amerykę! Komuniści nie mieli zamiaru się tym przej-

<sup>76</sup> *Občanské fórum: Listopad–prosinec 1989*, t. 1: *Události*, Brno 1994, s. 128.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 162.

mować, ponieważ kolejny egzamin zamierzali zdać. A badania opinii publicznej wzmocniały determinację ich deputowanych do przeforsowania ustawy o wyborach bezpośrednich.

Po 10 grudnia rozpoczęła się wojna medialna, w której Forum Obywatelskie – z bardzo słabą skutecznością – próbowało przekonywać partię komunistyczną, aby zaakceptowała Havla jako jedyne kandydata i aby wybrano go na prezydenta jak najszybciej. Było to trudne i nie pomagał nawet codzienny nacisk demonstrantów przed budynkiem parlamentu – przeciwnie, działał odwrotnie, niż zakładano, ponieważ istniało zagrożenie, że zgromadzenie deputowanych się rozpadnie i nie zostanie wybrany żaden prezydent. A tego Forum Obywatelskie zdecydowanie nie chciało: za wszelką cenę chciało postępować zgodnie z konstytucją, było przerażone kryzysem ustawodawczym. W patowej sytuacji było jasne, że do końca 1989 r. prezydent nie zostanie wybrany. Dlatego też partie polityczne przy „okrągłym stole” 13 grudnia uzgodniły, że konieczne jest przedłużenie terminu wyborów nowego prezydenta z 14 do 45 dni!<sup>78</sup>

W ten sposób *de facto* politycy pozwolili, aby wybory odbyły się dopiero pod koniec stycznia 1990 r. Przed Czechosłowacją było ponad trzydzieści dni (a miesiąc to w warunkach rewolucji bardzo długi czas!), podczas których w istocie nie miała być podjęta żadna inna decyzja niż ta, kto zostanie głową państwa i w jaki sposób zostanie wybrany – czy przez parlament w starym składzie, czy częściowo zreformowany, czy też w wyborach bezpośrednich. Forum Obywatelskie szykowało się w tym czasie do objęcia jak największej liczby mandatów w Zgromadzeniu Federalnym, aby miało pewne możliwości wpływania na parlament od środka – odejść powinny najbardziej zdyskredytowane jednostki, a ich miejsce mieli zająć aktywiści FO i SPP. Czy to by się udało? Czy deputowani komunistyczni w takiej sytuacji przegłosowaliby ustawę, na podstawie której wielu z nich zostałoby zdymisjonowanych? Albo czy kontynuowałiby promowanie wyborów bezpośrednich i wspieranie niektórych kandydatów socjalistycznych? Albo czy parlament pod nieustającym naciskiem demonstrantów w końcu by się nie rozpadł? Przesunięcie terminu wyborów nowego prezydenta o półtora miesiąca otwiera przed nami szeroką przestrzeń dla historii wirtualnej. Co takiego mogłoby się wydarzyć w tych okolicznościach w styczniu 1990 r.?

Bardzo prawdopodobne, że trwałaby kampania wyborcza kandydatów i nie ma powodu, by zakładać, że byłaby prowadzona zgodnie z zasadami *fair play*. Służba Bezpieczeństwa zaraz po 17 listopada rutynowo rozpowszechniała oszczerstwa o Václavie Havlu, popularnych aktorach i innych znanych osobach, które wprawdzie straciły nieco na popularności w powodzi spontanicznych działań obywatelskich, jednak w kampanii wyborczej znowu stałyby się ważne. Maszyna propagandowa ruszyłaby i kampania mogłaby doprowadzić do nieprzewidzianych sytuacji. Spory o los socjalizmu stałyby się bardziej zażarte. Kandydaci przedstawiliby swoje wizje i starali się zdobyć chociażby symboliczne wsparcie międzynarodowe. Czy odbyłyby się debaty telewizyjne? Pewnie tak. Otworzyłaby

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 168–169 i 172. Ustawa o przedłużeniu terminu z 14 do 40 dni została w końcu przyjęta 19 grudnia, mimo że w tym momencie *de facto* podjęto już decyzję o tym, że parlament czechosłowacki wybierze Václava Havla na prezydenta jeszcze w 1989 r. (zob. <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/018schuz/s018015.htm>).

się również przestrzeń dla działań dezinformacyjnych prowadzonych przez StB. Największym zagrożeniem byłby jednak rozpad Czechosłowacji. Spory o to, czy prezydentem Czechosłowacji ma zostać Czech Havel czy Słowak Dubček, prawdopodobnie bardzo szybko obnażyłyby czechosłowacki problem w całej jego złożoności historycznej. Obaj kandydaci w takiej atmosferze nie mieliby szans osiągnięcia kompromisu, który w końcu osiągnęli. Możliwe, że doszłoby do kryzysu politycznego i prezydent w ogóle nie zostałby wybrany. A jeśli np. zostałby wybrany kandydat czeski tylko dlatego, że Czechów jest we wspólnym państwie 10 mln, a Słowaków tylko 5 mln, jego mandat byłby bardzo kontrowersyjny.

Wszystko to zagrażało niedojrzałemu społeczeństwu, jeśli prezydent zostałby wybrany do końca stycznia 1990 r. Nowy premier Marián Čalfa obserwował próżne wysiłki Forum Obywatelskiego przeforsowania swojego zdania wśród opornych starych kadr komunistycznych, również za pośrednictwem istniejących struktur państwowych i zrozumiał, że nadarzyła mu się niepowtarzalna okazja przekonania FO do swojej chęci wstąpienia w jego szeregi. Bardzo dobrze wiedział, że uznawany jest za słabego premiera i że wkrótce ma zostać usunięty z tej funkcji. I tak 15 grudnia zaprosił Václava Havla do Urzędu Rady Ministrów na tajne spotkanie, na którym chciał zaoferować mu pomoc podczas wyborów prezydenckich w Zgromadzeniu Federalnym jeszcze w 1989 r.<sup>79</sup> Havel początkowo stanowczo odmówił spotkania z komunistycznym biurokratą, któremu nie wierzył, jednak w końcu poszedł za radą Pitharta i przyjął zaproszenie. I nie pożałował. Głównie dzięki Čalfie Zgromadzenie Federalne jeszcze w starym składzie 28 grudnia jednomyślnie wybrało Alexandra Dubčeka na swojego przewodniczącego, a dzień później Václava Havla na prezydenta Czechosłowacji.

### Zwycięzca bierze wszystko! Czy zwycięska opozycja zniesie system polityczny Frontu Narodowego i przeforsuje system głosowania większościowego?

Również w Czechosłowacji na przełomie 1989 i 1990 r. w końcu zwyciężył model przejścia do demokracji, dla którego ukuto polit(olog)iczny termin „okrągły stół”. Negocjacje dotyczące przejścia do demokracji pomiędzy liberalnym skrzydłem „starego systemu” a przedstawicielami zjednoczonej opozycji obywatelskiej rozpoczęły się na początku 1989 r. w Polsce i na Węgrzech. Jednak system wschodnioniemiecki i czechosłowacki odrzuciły jakiegokolwiek kompromisy, a więc demokracja mogła zostać wprowadzona tylko poprzez wstrząs rewolucyjny. W NRD niepokoje społeczne trwały od połowy roku w powtarzających się falach emigracji do Niemiec Zachodnich, a punkt kulminacyjny osiągnęły w październiku i listopadzie, kiedy to na ulicach pojawiały się stutysięczne zgromadzenia. Tydzień po upadku muru berlińskiego mury pękły też wreszcie w Pradze, Bratysławie i innych miastach czeskich, słowackich, morawskich i śląskich. Czechosłowacki reżim komunistyczny do tego momentu twardo odrzucał zaproszenia do dialogu, a wszystkie niezależne inicjatywy obywatelskie uznawał za działania antysocjalistów. I nagle – w ciągu jednego tygodnia – do rozmów politycznych zmusiła go nowo powstała opozycja, mająca za sobą place pełne ludzi. Forum Obywatelskie negocjowało z premierem Adamcem jako reprezentantem

<sup>79</sup> Zob. *K prosazení kandidatury Václava Havla na úřad prezidenta: Dokumenty a svědectví*, red. J. Suk, „Soudobé dějiny” 1999, nr 2–3, s. 346–369.



władzy państwowej, a zdyskredytowane kierownictwo KPCz na czele z Jakešem nie uznawało go za partnera i domagało się jego dymisji. Silna do niedawna partia została na marginesie polityki i próbowała jak najszybciej wrócić do gry. Jej nowe kierownictwo na czele z nieudolnym aparatczykiem Karlem Urbankem 6 grudnia poprosiło Forum Obywatelskie o rozpoczęcie dialogu. Spóźniony wniosek komunistów brzmiał: zorganizujemy rozmowy przy wielkim „okrągłym stole” i przed kamerami telewizyjnymi<sup>80</sup>!

Liderzy Forum Obywatelskiego łatwo rozpoznali w nim próbę podwójnego zagrania: odsuniętych komunistów należy ponownie wylegitymować przed narodem i starać się rozbić jednorodną siłę ruchu demokratycznego, tak aby do wielkiej gry zostały włączone także inne, mało znaczące partie polityczne i organizacje społeczne Frontu Narodowego. Odpowiedź Forum Obywatelskiego była zaskakująco lekceważąca: „»Przebudowa«, »okrągły stół« to już *passé*” – tak wieczorem 6 grudnia podsumował jednoznaczne stanowisko członków sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego FO Petr Pithart<sup>81</sup>. A 8 grudnia przed południem swoje zdanie lapidarnie sformułował Rudolf Slánský: „Pomysł rozmów ze wszystkimi odrzucamy”<sup>82</sup>. Jak zatem Forum Obywatelskie wyobrażało sobie w tamtym momencie spotkanie polityczne? Prościej: jedynie jako dwustronne rozmowy pomiędzy FO i SPP z jednej i KPCz z drugiej strony. Mówiąc obrazowo, rozmowy toczyłyby się przy długim prostokątnym stole, a głównym celem takiego ograniczenia miało być zredukowanie miejsca na kompromis. Pamiętajmy, że w tym momencie oba ruchy społeczne postanowiły przejść władzę. Mogłyby się wydawać, że opozycja demokratyczna przygotowuje się do triumfalnego marszu. Nie był on jednak taki oczywisty: ustne zobowiązania nie pokrywały się z odpowiednimi działaniami władzy. Stało się dokładnie to, czego nie chciało Forum Obywatelskie: jeszcze tego samego dnia – 8 grudnia po południu i wieczorem – odbyło się spotkanie polityczne na temat składu rządu federalnego, które za zgodą FO i SPP opisuje się jako rozmowy „sił decyzyjnych przy okrągłym stole”. Jak mogło dojść do tak zasadniczego zwrotu w politycznej strategii opozycji?

Forum Obywatelskie było zadowolone ze swojej niekwestionowanej roli przywódczej i odsunęło na bok pozornie nieistotną kwestię formalnego ograniczenia politycznego mechanizmu przejścia do demokracji. Powstała więc jaśniejsza i lepiej odpowiadająca rzeczywistości koncepcja, ponieważ nie dało się zmusić do niej mniejszych formacji politycznych. To wielkoduszność czy słabość, że nawet bardzo małe partie i tonący Socjalistyczny Związek Młodzieży uważane są za „siły decyzyjne”?<sup>83</sup> Tak więc 8 grudnia do praskiego Pałacu Kultury – według przedstawicieli Forum Obywatelskiego, Społeczeństwa przeciw Przemocy i Komunistycznej Partii Czechosłowacji – przybyli także przedstawiciele Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, Czechosłowackiej Partii Ludowej, Partii Odrodzenia Słowackiego, Partii Wolności, Socjalistycznego Związku Młodzieży

<sup>80</sup> Zob. V. Hanzel, *Zrychlený tep...*, s. 203–232.

<sup>81</sup> Archiwum Vladimíra Hanzela, nagrania dokumentalne z 5–30 XII 1989 r., kasety nr 7, s. B.

<sup>82</sup> *Ibidem*, kasety nr 15, s. A.

<sup>83</sup> *Ibidem*, kasety nr 17, s. B.

i Komitetu Centralnego Frontu Narodowego CzRS<sup>84</sup>. W tej fazie rozmów FO i SPP nadal utrzymywały pozycję absolutnych hegemonów i osiągnęły wszystko, co chciały, jednak później, w styczniu 1990 r. przy kolejnych „okrągłych stołach” nie zdołały przeforsować niektórych swoich projektów. Ich siła słabła, rozpadała się jedność działań: w FO i pomiędzy FO a SPP. Mechanizm „okrągłego stołu” nie był adekwatny do stosunku sił – zawężony obszar dla manewrów politycznych nie odpowiadał wielkiej odpowiedzialności, jaką brały na siebie w tych dniach i tygodniach FO i SPP. W rzeczywistości istniały dwie decydujące siły: Forum Obywatelskie i Komunistyczna Partia Czechosłowacji. Tolerancja nie była wyrazem wielkoduszności, a słabości zwycięzców rewolucji.

Czy coś ważnego wydarzyłoby się później, jeśli Forum Obywatelskie zbagatelizowałoby partie polityczne Frontu Narodowego i przeforsowało koncepcję „prostokątnego stołu”? Tak. Oznaczałoby to wejście do przestrzeni politycznej z dużo większą energią i determinacją do zmian w okresie przejściowym, bez względu na kompromisy wynikłe ze spotkania z karłami politycznymi. Być może taka determinacja przełożyłaby się na formę systemu wyborczego. Forum Obywatelskie najprawdopodobniej przeforsowałoby system większościowy, którego chciał prezydent Havel i zgromadzenie centrum koordynacyjnego FO, a zwycięstwo ruchu demokratycznego w wyborach byłoby jeszcze bardziej przekonujące niż te równie wspaniałe 50 proc. Przede wszystkim do parlamentu nie weszłyby niektóre partie polityczne i mogłyby wynikać z tego zasadnicze sprawy: opozycja parlamentarna powstałaby wyłącznie na gruncie Forum Obywatelskiego, które i tak dążyłoby do szybkiego zróżnicowania politycznego i ostatecznego rozpadu na oddzielne podmioty polityczne. W systemie większościowym prądy lewicowe – wbrew całemu spektrum politycznemu – najprawdopodobniej musiałyby połączyć się w jedną całość, aby w ogóle mogły konkurować z rosnącą w siłę prawicą. Najprawdopodobniej zmusiłoby to partię komunistyczną do rezygnacji z tożsamości komunistycznej na rzecz socjaldemokratycznej, która (jednak dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych) stałaby się takim samym decydującym elementem integrującym lewicę postkomunistyczną. Rywalizacja z prawicą w systemie większościowym zgromadziłaby pod jednym dachem przedstawicieli odnowionej demokracji społecznej (w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych bardzo niewyraźną), Komunistycznej Partii Czech i Moraw, klubu „Odrodzenie” i pozostałych, mniejszych formacji lewicowych.

To wszystko nie wydarzyło się, ponieważ przy „okrągłym stole” mógł sprawdzić się jedynie system proporcjonalnej reprezentacji, a na to ruchy polityczne i partie zgodziły się jednogłośnie na początku stycznia 1990 r. Forum Obywatelskie nie chciało uzurpować sobie całej władzy, chciało podzielić się nią z pozostałymi uczestnikami, nie tylko w tym momencie, ale również po wyborach. Petr Pithart użył później terminu „samoograniczająca się rewolucja”<sup>85</sup>. Forum Obywatelskie było bardzo niedojrzałą formacją polityczną, a pomiędzy jego niektórymi gestami a faktyczną chęcią sprawowania władzy istniała przepaść. Swoją

<sup>84</sup> Zob. V. Hanzel, *Zrychlený tep ...*, s. 289. Na temat rozmów o pojęciu „decyzyjne siły polityczne” zob. *ibidem*, s. 323–330.

<sup>85</sup> Zob. zebrane wyjaśnienia „samoograniczającej się rewolucji” w książce Petra Pitharta *Devětaosmdesátý: Vzpomínky a přemýšlení. Krédo*, Praha 2009.

rolę odegrał także chaos rewolucyjny i przypadek: sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę, czasem z minuty na minutę. Twarde trzymanie się przyjętej wcześniej linii wymagało od Forum Obywatelskiego funkcjonowania jako partia profesjonalnych rewolucjonistów. A taką partią Forum nie było.

### **Wyrównanie rachunków z przeszłością komunistyczną jako priorytet ruchu demokratycznego! Obrachunki historyczne zamiast historycznego kompromisu?**

Decyzja podjęta przez Forum Obywatelskie i Społeczeństwo przeciw Przemocy o półrocznym okresie przejściowym do wolnych wyborów wynikała z rozpowszechnionego poglądu, że od stycznia do maja 1990 r. we wzajemnej tolerancji i współpracy wszystkich sił politycznych zostaną przyjęte ustawy liberalizacyjne, a przede wszystkim zostaną przygotowane wolne wybory parlamentarne. Prawdziwy pluralizm polityczny ze wszystkim, co do niego należy w tradycyjnej demokracji parlamentarnej (przyjęcie nowych ustaw, rzeczywisty podział władzy, określone programy polityczne i ostre spory koncepcyjne, rząd koalicyjny przeciwko opozycji parlamentarnej itd.), miał rozpocząć się dopiero po czerwcowych wyborach parlamentarnych. Dopiero nowe, wybrane w wolnych wyborach parlamenty miały dysponować pełnym prawem do podejmowania istotnych decyzji transformacyjnych. Wszystko to miało rozpocząć się dopiero po półrocznym okresie powściągliwości, tolerancji i wielkich kompromisów. Czy oczekiwania te się potwierdziły? Absolutnie nie. Wbrew pobożnym życzeniom w półroczu przedwyborczym niechcący pojawiły się prawie wszystkie największe problemy, które w kolejnych latach nadal istniały, i wyraźnie zarysowywał się proces polityczny i kultura polityczna: kłótnie czesko-słowackie, nawoływanie do wyrównania rachunków ze „starymi strukturami”, spory o rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa, polemiki o prawowitości ruchów FO i SPP, kłótnie o reformy gospodarcze i inne<sup>86</sup>.

Pewne jest, że tak czy inaczej wszystkie te problemy pojawiłyby się w życiu publicznym, jednak nie wszystkie musiały wystąpić tak szybko, wyraźnie i w tak niekontrolowany sposób. Nowej elicie „samoograniczającej się rewolucji” nie udało się nadać okresowi przejściowemu stałego charakteru i programu, nie umiała ona z góry rozpoznać najważniejszych kwestii i uczynić z nich priorytetów już w okresie przedwyborczym. Zamiast tego politycy podjęli próbę generalną wprowadzenia demokracji parlamentarnej. Całkowicie improwizowana polityka głosiła quasi-liberalne hasło: po latach niewoli jesteście wreszcie wolni, więc zachowujcie się jak ludzie wolni. Takie hasło jednak zakładało prawie nieskończony pluralizm koncepcji i programów. Zwycięski ruch nie chciał rządzić autorytarnie, a jednocześnie musiał tak rządzić! To kolejny z licznych paradoksów historii. I tak dopiero w połowie 1990 r. politycy zaczęli przedstawiać różne propozycje innego rozwiązania kwestii priorytetów politycznych, a niekiedy nie wahali się urabiać opinii publicznej do swoich celów. W naszym rozumieniu te propozycje moglibyśmy uznać za załączki linii wirtualnej. Przyjrzyjmy się jednej z nich, związanej z żądaniem szybkiego i radykalnego obrachunku z przeszłością komunistyczną.

<sup>86</sup> Jeszcze raz pozwolę sobie odnieść się do własnej analizy kluczowego półrocza (zob. J. Suk, *Labyrinthem revoluce...*, s. 255–414).

Rozpoczynając rozważania w prawdziwym punkcie historii, musimy stwierdzić, że Forum Obywatelskie na początku 1990 r. nie miało żadnej koncepcji obrachunku z przeszłością i nie planowało żadnych konkretnych działań w tym kierunku. Jednak natychmiastowy i długotrwały nacisk z dołu już w tym samym roku zmusił polityków Forum do zajęcia bardziej jednoznacznego stanowiska politycznego i zainicjowania wielu działań prawnych. Ten oddolny nacisk wprowadził w życie politykę obrachunku. Spróbujmy jednak wyznaczyć wirtualną ścieżkę, zadając sobie pytanie: co od samego początku musiałyby świadomie robić Forum Obywatelskie, aby nie było wciąż zaskakiwane coraz to nowymi przejawami niezadowolenia, które w końcu doprowadziły do jego rozpadu na przełomie 1990 i 1991 r.? W naszej odwróconej wirtualnej koncepcji nakreślimy hipotetyczny program Forum Obywatelskiego dotyczący obrachunku z przeszłością i zawrzemy w nim tylko to, co w kolejnych miesiącach tak czy inaczej zostało wprowadzone w życie i zostało potraktowane całkowicie poważnie.

Punkt zwrotny możemy ponownie wyznaczyć w chwili, gdy Forum Obywatelskie stanowczo odmówiło spotkania przy „okrągłym stole” – czyli między 6 a 8 grudnia – i stwierdziło, że o przejściu do demokratycznej formy rządów będzie rozmawiać wyłącznie z partią komunistyczną. W takim wypadku – jak już wspomniano – nie zaakceptowałyby systemu Frontu Narodowego jako zanikającego, ale, mimo pewnego bezwładu, uznałyby go za nadal jeszcze funkcjonujący przejściowy mechanizm polityczny. W rozmowach z przedstawicielami KPCz przyjęłoby zasadnicze stanowisko, odrzuciłoby politykę „porozumienia narodowego” w rozumieniu dotychczasowej quasi-koalicji przedwyborczej z komunistami i domagałoby się ścisłego określenia stanowisk, różnic i warunków. Jeśli zmiany poszłyby w tym kierunku, to droga polistopadowej KPCz do nowego systemu byłaby bardziej skomplikowana – nie tak prosta jak na podstawie tzw. małej ustawy o partiach politycznych, którą Zgromadzenie Federalne przyjęło 23 stycznia 1990 r. Dzięki temu partia komunistyczna – bez pozostałych partii Frontu Narodowego, Forum Obywatelskiego i Społeczeństwa przeciw Przemocy – stała się bez jakichkolwiek warunków, zastrzeżeń czy ograniczeń częścią nowego demokratycznego systemu politycznego. W naszych wirtualnych rozważaniach możemy założyć, że opozycja czechosłowacka – zasadnicza i niechętna wobec jakichkolwiek kompromisów – ewentualne uznanie KPCz wiązałyby ze spełnieniem określonych wymogów. Jakich? Załóżmy, że takich, które z biegiem czasu stałyby się nieuniknioną rzeczywistością polityczną.

Już w grudniu 1989 r. zwycięska opozycja podczas rozmów z komunistami musiała spełnić niektóre z następujących wymogów: rehabilitacja i odszkodowania dla więźniów politycznych<sup>87</sup>, przy czym odszkodowania mogą być wypłacone ze środków KPCz i Socjalistycznego Związku Młodzieży, który zostałby znacjonalizowany<sup>88</sup>; rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa i przygotowanie ustawy

<sup>87</sup> Ustawa o nadzwyczajnej rehabilitacji z maja 1990 r. rozwiązała tę kwestię jedynie częściowo i nie do końca. Pozostawiała tzw. pozostałe kary i nie rozwiązała problemu odpowiedzialności funkcjonariuszy komunistycznych i charakteru reżimu (zob. [www.psp.cz/eknih/1986fs/sln/stenprot/027schuz/s027051.htm](http://www.psp.cz/eknih/1986fs/sln/stenprot/027schuz/s027051.htm)).

<sup>88</sup> Żądanie przekazania majątku KPCz i SZM było pierwszym i typowym przykładem oddolnej inicjatywy politycznej. W marcu 1990 r. wystąpiło z nią Forum Obywatelskie Česká Kolbenka Daněk Polovodiče, a centrum koordynacyjne FO musiało ją zaakceptować i uczynić częścią swoich

lustracyjnej<sup>89</sup>; środki prawne do odwoływania kadr komunistycznych z zarządów przedsiębiorstw przemysłowych<sup>90</sup>; publiczne potępienie zbrodni upadłego reżimu, ukaranie winnych i ocena historyczna charakteru „reżimu totalitarnego”<sup>91</sup>.

Wszystkimi tymi pytaniami i problemami Forum Obywatelskie musiało zajmować się w 1990 r. i w stosunku do każdego z nich wydało opinię pozytywną! Odrzuciło tylko jeden postulat: postawić KPCz poza prawem. W naszej wirtualnej przestrzeni historycznej musimy postawić teraz pytanie, czym Forum Obywatelskie w grudniu 1989 r. i styczniu 1990 r. mogłoby uniemożliwić dalszą egzystencję partii komunistycznej. Przecież nie na wszystkich wymienionych płaszczyznach jednocześnie. Czy byłyby to rozmowy przy „prostokątnym stole” czy jednostronna dyktatura absolutnego hegemonu rewolucji? To ostatnie musimy wykluczyć, ponieważ strategią czechosłowackich dysydentów i opozycjonistów był dialog, a nie konfrontacja. Forum Obywatelskie musiałyby zmienić swoje bardzo zdecydowane poglądy na temat oczyszczania życia publicznego. Zakładamy, że zaczęto by od tych postulatów, które przeniknęły do życia politycznego najszybciej, prawie natychmiast. Byłaby to rehabilitacja więźniów politycznych, która w zasadzie musiałaby być połączona z publicznym potępieniem czechosłowackiego totalitaryzmu komunistycznego (metodą sądu moralnego Russela, o którym pod koniec lata 1990 r. myślano przez pewien czas) i upaństwowieniem majątku KPCz i SZM, z którego byłyby wypłacane odszkodowania dla ofiar reżimu komunistycznego. W kolejnym etapie, jeszcze przed wyborami, rozpoczęłyby się przygotowania do procesów lustracyjnych, związanych z koncepcją szybkich zmian w ministerstwie spraw wewnętrznych i rozwiązaniem Służby Bezpieczeństwa. Możemy zakładać, że jeszcze w tym okresie żywo dyskutowano by o środkach prawnych, mających na celu odwoływanie kierownictwa komunistycznego

---

prac legislacyjnych w Zgromadzeniu Federalnym (zob. *Zpráva o 25. společné schůzi Sněmovny lidu a Sněmovny národů. Federální shromáždění Československé socialistické republiky. V. volební období, 14. března 1990 [Raport na temat 25 wspólnych obrad Izby Ludu i Izby Narodu. Zgromadzenie Federalne Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej]*, „Parlamentní tisk” 1990, V kadencja; zob. też P. Jarolímek, *Zákony o navracení majetku KSC a SSM lidu, „Soudobé dějiny”* 2001, nr 1, s. 65–81).

<sup>89</sup> Zakładano się, że Forum Obywatelskie obsadzi stanowisko federalnego ministra spraw wewnętrznych swoim człowiekiem z dołu. Zaczęto poważnie mówić o „trybunale norymberskim” i „sądzie moralnym Russela”, jednak w czasie rozpadu FO kwestia ta została odsunięta na bok i nigdy już nie wróciła z taką siłą (zob. *ibidem*, s. 297–301; AÚSD AV ČR, Archiv Koordinačního centra OF [Archiwum Centrum koordynacyjnego FO], *Zápisy ze schůzi rady, kolegia a sněmu Občanského fóra ze srpna, září a října 1990 [Protokoly z posiedzeń rady, kolegium i zgromadzenia Forum Obywatelskiego z sierpnia, września i października 1990 r.]*).

<sup>90</sup> W wyniku stałych nacisków niższych formacji Forum Obywatelskiego po wyborach parlamentarnych przyjęto taki środek prawny za pośrednictwem Zgromadzenia Federalnego dnia 30 VIII 1990 r.: „Środki mające na celu rozszerzenie funkcji obsadzonych poprzez nominacje” – umożliwiała to odwoływanie „kadr nomenklaturowych” (zob. J. Suk, *Politické hry s „nedokončenou revolucí”: Účtování s komunismem v čase Občanského fóra a po jeho rozpadu (1989–1992)*, „Soudobé dějiny” 2009, nr 2–3, s. 276–312, tu s. 290–296).

<sup>91</sup> Z takim rozwiązaniem zgodzili się w pełni przywódcy Forum Obywatelskiego we wrześniu 1990 r., ponownie pod naciskiem z dołu. Zaczęto poważnie mówić o „trybunale norymberskim” i „sądzie moralnym Russela”, jednak w czasie rozpadu FO kwestia ta została odsunięta na bok i nigdy już nie wróciła z taką siłą (zob. *ibidem*, s. 297–301; AÚSD AV ČR, Archiv Koordinačního centra OF [Archiwum Centrum koordynacyjnego FO], *Zápisy ze schůzi rady, kolegia a sněmu Občanského fóra ze srpna, září a října 1990 [Protokoly z posiedzeń rady, kolegium i zgromadzenia Forum Obywatelskiego z sierpnia, września i października 1990 r.]*).

z przedsiębiorstw. Ukaranie konkretnych zbrodni komunizmu i zaostrenie polityki lustracyjnej w formie prawnej nastąpiłoby krótko po wyborach parlamentarnych. Do listopada 1990 r. byłaby już podjęta większość działań legislacyjnych, symbolicznych aktów, związanych z zasadniczą polityką obrachunku z przeszłością. Stanowczy, a jednocześnie pokojowy i zgodny z historią obrachunek mógłby zmusić Komunistyczną Partię Czechosłowacji do zmiany tożsamości i zmiany nazwy.

### **Zamiast zakończenia: informacje o „drugiej rewolucji”**

Złożone konflikty i nieoczekiwane komplikacje hamowały procesy polityczne i rozniecały rewolucyjny entuzjazm. W lokalnych społecznościach narastało niezadowolenie z kierownictwa ruchu. Od lipca do października 1990 r. mogłoby się wydawać, że postulat dekomunizacji stanie się absolutnym priorytetem ruchu, który zdecydowanie wygrał wybory, a jednocześnie wciąż nie miał kontroli nad sferą regionalną i biznesową. Na przełomie września i października okazało się, że politykę kompromisu pod wpływem oddolnych nacisków zastąpi generalna czystka kadr komunistycznych. Mówiło się o organizacji „moralnego sądu” nad komunizmem, a w związku z zaplanowanymi procesami sądowymi dotyczącymi konkretnych przestępstw – o „rozwiązaniu norymberskim”. Stało się jednak coś innego: wyraźny antykomunizm, manifestujący sprzeciw wobec „starych struktur”, „kadr nomenklaturowych” i „mافی komunistycznej”, posłużył jedynie jako katalizator podczas rozpadu chwiejnego ruchu i nowego podziału sił. Gdy tylko karty zostały rozdane, głównym motorem radykalnego zerwania z przeszłością stała się reforma gospodarcza i związane z nią procesy prywatyzacyjne. W nich aksamitna rewolucja odnalazła utraconą siłę. Antykomunizm spełnił funkcję (i pełni ją do dziś) ożywiania sił politycznych oburzonych tym, że zerwanie z „przestępczym” i „niegodziwym” systemem jest powolne, stopniowe, pełne ustępstw i kompromisów. Dynamiczna retoryka ekonomiczna pod koniec 1990 r. zastąpiła niepewny język polityki konsensusu konstytucyjnego i porozumienia narodowego. Ze względu na stopniowy i złożony proces obrachunku z upadłym systemem jasne jest, że polityka gospodarcza, opierająca się na „terapii szokowej” i radykalnej retoryce, w zasadzie nie zostawiła miejsca na alternatywne poglądy dotyczące stopniowej transformacji gospodarki czechosłowackiej. Te zostały odrzucone, ponieważ nie brzmiały wystarczająco radykalnie. Polityka gospodarcza, będąc „drugą rewolucją” dekomunizacyjną, musiała znaleźć sobie miejsce na rozładowanie skumulowanej energii gdzie indziej. I tak właśnie otworzyła drogę do neoliberalnego wszechświata gospodarczego. Wszechświat ten, oprócz innych zadań, pełnił funkcję wirtualnej przestrzeni dyskursywnej, w której całkowicie można zerwać z przeszłością komunistyczną. Wielu byłych komunistów przechodziło przez nią jak przez komorę odkażającą.

(Badania przeprowadzono w ramach projektu finansowanego z Dotacji Agencji Republiki Czeskiej, numer rejestracyjny 409/07/1189).

Jiří Suk (ur. 1966) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej w Pradze, zajmuje się historią reżimów komunistycznych w XX w. i ich przejściem do demokracji po 1989 r. Między innymi opublikował książkę *Labyrintem revoluce. Aktéři, zápletky a křížovatky jedné politické krize (od listopadu 1989 do června 1990)* – (Praga, 2003).

*The Turning-point between ‘Totalitarianism’ and ‘Democracy’: Hypothetical Outcomes to Events in Czechoslovakia in 1989*

*The consideration of hypothetical alternatives to historical development in clearly established general conditions are, the author believes, a natural part of historical thinking. In this article he looks at the ‘Velvet Revolution’, that short period from the collapse of the Communist régime to the pushing through of a democracy in Czechoslovakia in November and December 1989, which for him becomes the space for such hypothetical reflections. In the historical records he seeks the key junctures in developments, and tries to outline the directions or paths that the political actors and members of the public could have set out on, but did not. In each case he starts from the assumption that one important factor of the previous events has changed. First of all, he asks whether a possibility of fundamental change had begun to emerge even before 17 November 1989, and he seeks to answer the question with regard to the influence of Gorbachev’s perestroika. He calls the Reform Communists, who had been expelled from the Party, the legitimate potential Czechoslovak actors of perestroika. These Communists were based around the Klub pro socialistickou přestavbu Obroda (Renewal, the Club for Socialist Restructuring), and sought to continue the ideals of the ‘Prague Spring’ of 1968. Like every other potential opposition group, however, they were kept down by the ‘normalization’ régime. In circumstances in which the Soviet Union, of its own accord, was ceasing to intervene directly in the affairs of the other Soviet bloc states (which in Czechoslovakia meant the petrification of the ‘conservative’ structures of power), the reformists’ chances were, the author argues, very limited. He then considers the fundamental interpretations, which emerged in the 1990s, of the Velvet Revolution as a conspiracy.*

*The core of the article is a consideration of the probability, the concrete forms, and possible consequences of six possible outcomes of developments: (i) after the brutal police action against the demonstrators on Národní třída, Prague, on 17 November 1989, the would not have led to the spreading of the false report about the killing of a student named Martin Šmíd which mobilized the Czechoslovak public; (ii) the leadership of the Czechoslovak Communist Party would have tended to some kind of violent solution to the crisis with the help of the army on the ‘Chinese model’; (iii) in the revolutionary days the existing Communist leadership would have joined forces with the former reform Communists with the aim of preserving a Socialist régime; (iv) in December 1989 the Civic Forum would not have managed to get the Federal Assembly to elect Václav Havel President of Czechoslovakia, and in the following months the president would have been elected by popular vote from amongst several candidates, as had been*

*proposed by the Communist Party; (v) the Civic Forum and the Public Against Violence as the revolutionary representatives would have rejected the compromise solution of handing over power at 'Round Table' negotiations, and would instead have dictated the terms and conditions of the victory, including the introduction of a plurality electoral system; (vi) the political actors of the 'Velvet Revolution' would, in the first month, have effectively concentrated on the problem of coming to terms with the Communist past, which, in the form of uncompromising anti-communism, began from January 1990 onwards to convulse the political scene, and remains a sore point to this day.*